Nr. 58. We Lwowie — Środa dnia 27. Lutego 1895. Rok XXXV.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie Gaz. Nar. mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Numer kosztuje 6 ct.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski) 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłosz 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Licytacya in plus.

Lwów 26 lutego.

Podając poniżej odezwę wyborczą partyi posłów Barwińskiego i Wachnianina, którzy inaugurują „najnowszą“ erę w sprawie ruskiej i wysuwają się na dominujące stanowisko na gruzach starszych partyj ruskich. tj. „twardych“ i narodowców barwy Romańczuka, wypada nam powrócić znowu do publikacyi p. Wachnianina p. t. „Ruska sprawa w latach 1891—1894“, w których podany jest dokładny obraz zmian w grupowaniu się stronnictw ruskich w ostatnich kilku latach. Mianowicie przytaczamy z tej broszury suche — a mimo to nader wymowne — wyliczenie zdobyczy elementu ruskiego w ostatnich kilku latach. Przytacza je p. Wachnianin w XIII rozdziale swojej rozprawy. Konstatuje on mianowicie, że do roku 1890 posiadali Rusini:

1) Paralelne ruskie klasy przy gimnazyum przemyskiem;

2) Jednego członka Wydziału krajowego;

3) Formułkę ruską, którą marszałek krajowy witał posłów ruskich przy otwarciu sesyi sejmowej.

Od r. zaś 1891 do 1894 tj. od rozpoczęcia polityki ugodowej z rządem, zainaugurowanej przez p. Romańczuka, zyskali Rusini stopniowo:

1) Utrakwizm językowy w seminaryach nauczycielskich męskich we Lwowie, Tarnopolu, Stanisławowie i Samborze;

2) Utrakwizm w seminaryach nauczycielskich żeńskich w Przemyślu i we Lwowie;

3) Utworzenie 4-klasowych szkół ćwiczeń z ruskim językiem wykładowym przy męskich seminaryach nauczycielskich w Tarnopolu i Stanisławowie, oraz przy seminaryum żeńskiem we Lwowie;

4) Paralelne klasy z ruskim językiem wykładowym przy gimnazyum kołomyjskiem;

5) Poddanie tych klas pod zarząd osobnego prowizorycznego dyrektora;

6) Utworzenie katedry historyi Rusi na uniwersytecie lwowskim;

7) Utworzenie klas przygotowawczych z językiem wykładowym ruskim przy gimnazyach w Przemyślu i Kołomyi;

8) Utworzenie utrakwistycznego seminaryum nauczycielskiego w Samborze;

9) Nadanie stypendyum drowi Zobkowi, jako kandydatowi na katedrę prawa cywilnego na uniwersytecie we Lwowie; drowi Kolessie i drowi Studzińskiemu jako kandydatom na katedry slawistyki na uniwersytetach w Czerniowcach i we Lwowie;

10) Napisy ruskie na budynkach wszystkich starostw w Galicyi wschodniej;

11) Stopniowe zamieszczanie napisów ruskich na dworcach kolei żelaznych w Galicyi wschodniej;

12) Zniesienie rozporządzenia z r. 1872, wzbraniającego władzom politycznym prowadzenia korespondencyi ze stronami ruskiemi ruskim alfabetem;

13) Koncesyę na Towarzystwo asekuracyjne „Dniestr“:

14) Zaprowadzenie ruskiego języka wykładowego przy nauce praktycznej w szkole rzeźbiarskiej w Kołomyi, która przeszła na etat państwowy;

15) Subwencyę stałą dla nauk. Towarzystwa im. Szewczenki z funduszów państwowych w rocznej kwocie 1.500 zł. i z funduszów krajowych w rocznej kwocie 1.000 zł. na wydawnictwa naukowe;

16) Mianowanie prof. Pigulaka członkiem Rady szkolnej w Czerniowcach, a prof. Barwińskiego członkiem galicyjskiej Rady szkolnej;

17) Mianowanie prof. Popowicza inspektorem nauki języka ruskiego we wszystkich szkołach na Bukowinie;

18) Uchwałę budżetowej komisyi Rady państwa co do utworzenia ruskich klas przy drugiem gimnazyum w Czerniowcach;

19) Oddzielenie ruskiego gimnazyum w Przemyślu od gimnazyum polskiego;

20) Przeniesienie urzędników Rusinów, żądających powrotu z Mazurów na Ruś;

21) Uwzględnienie ruskich kandydatów przy mianowaniu notaryuszów na Bukowinie;

22) Rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości, dozwalające na ruskie wpisy do ksiąg gruntowych.

Długi ten wykaz nabytków elementu ruskiego — co prawda po części czysto osobistych, bądź dla zjednania sobie, bądź dla wynagrodzenia poszczególnych ludzi stronnictwa, po części atoli niewątpliwie donioslych dla ogółu Rusinów — a uzyskanych drogą układów z rządem, pobija niewątpliwie politykę opozycyjną, wykazując, że droga wybrana przez najnowsze stronnictwo ruskie jest najpopłatniejszą. Skuteczność dla Rusinów tej najnowszej ery — ery, którą nazwalibyśmy „dyplomatyczną“, jest bowiem widoczna. Ruskie też dzienniki opozycyjne, o ile mogą, przemilczają broszurę p. Wachnianina, gdyż widocznie nie mają argumentów na zbicie jego dowodów, że więcej niż opozycyą, uzyskają Rusini bezwzględnem trzymaniem się klamki rządowej, a wreszcie układnością i sprytem dyplomatycznym.

Nam atoli nasuwa się pytanie: **w czem i gdzie** ci, którzy te ustępstwa czynili i czynią, **mają gwarancyę**, że to najmłodsze ze stronnictw ruskich działać będzie zawsze pod wpływem tejsamej metody — metody, która najlepiej popłaca, a nie odsłoni się z czasem, gdy będzie już syte posad i koncesyj, — zarówno jak niegdyś Litwinowicz, później Kaczała, a w najnowszych czasach Romańczuk, jako identyczne i solidarne ze wszystkiemi ruskiemi stronnictwami, ile ich było do roku 1848, — w którym to razie, idąc znowu drogą od r. 1891 obraną, musianoby szukać jeszcze nowego stronnictwa ruskiego i takowe ponowną licytacyą *in plus* sobie zjednywać.

Pytanie to jest — zdaje nam się — godne zastanowienia.

Pilna sprawa.

Lwów d. 26. lutego.

Nie wiem, jak się dzieje gdzieindziej, lecz w około Lwowa i w powiatach sąsiednich rozwija się pomiędzy ludnością włościańską ruch umysłów za tłumną emigracyą do Brazylii gwałtownie. Ruch ten objawia się, o ile mi wiadomo, z szczególną siłą w powiatach lwowskim, kamioneckim i przemyślańskim. I chociaż dotąd emigranci nie wyjeżdżają jeszcze na prawdę zbyt licznie, ale agitacya, jaka pomiędzy ludem szerzy się na tle ruchu emigracyjnego, przybiera taki kierunek, który według mojego zdania, zasługuje na to ze wszech miar, ażeby nad nim zastanowić się poważnie i to nawet zaraz, bez rozwlekania akcyi na długie termina. Dotąd bowiem czynniki miarodawcze nie zdały sobie sprawy należycie z kwestyi, jakiej wypada im trzymać się wobec ruchu emigracyjnego polityki i dotychczasowe postępowanie władz politycznych z emigrantami — dlatego tylko, że nie jest należycie wyjaśnionem i zrozumianem, bywa przez ludność tłómaczonem bardzo źle, w sposób wysoce ubliżający powadze władz i osłabiający poczucie prawne w umysłach ludu.

Władze publiczne trzymają się u nas wobec ruchu emigracyjnego bezwzględnie odpornie, i stawianie wszelkich możliwych utrudnień wyjazdowi emigrantów, poczytywanem bywa za pierwszy obowiązek rządu — a to ze względów obywatelskich, jak niemniej także i ze względów humanitarnych, ażeby uchronić „zbałamuconą“ ludność od możliwych wyzyskiwań w obcych krajach przez niesumiennych ludzi.

Lecz przypatrzmy się temu chłodno, bez uprzedzeń, jak wygląda zastosowanie tej polityki rządu krajowego wobec emigrantów — w praktyce.

Oto napływają do starostw podania o paszporta emigracyjne, które z reguły bywają załatwiane albo wręcz odmownie, albo przynajmniej natrafiają z rozmaitych powodów na zwłokę i na trudności. Emigranci niecierpliwią się. Wyprzedają zagrody swoje i nie czekając na paszporta, przy pomocy niewidzialnych duchów opiekuńczych wybierają się w drogę. W Krakowie zatrzymuje ich policya na dworcu, zabiera im ich pieniądze, kupuje za te pieniądze bilety jazdy i przymusowo ekspedyuje ich napowrót do Lwowa. Tu wysiadują oni po najgorszych zaułkach na Żółkiewskiem z żonami i dziećmi i rozpoczynają na nowo rozpaczliwe zabiegi czynić o uzyskanie paszportów, przeklinając władze za ich nieproszoną opiekę. Jeżeli nawet nie zachodzą względy przedmiotowe, (jak np. niespełniony obowiązek służby wojskowej itp.) to nawet i z powodów formalnych nie mogą tak zaraz uzyskać paszportu, a przez to położenie ich staje się z każdym dniem przykrzejszem. Wyobraźmy sobie bowiem włościanina, wyrzuconego na bruk lwowski z żoną i dziećmi — gdy nie ma po co powracać do wsi rodzinnej, gdzie wyzbył się ojcowizny, jechać w świat nie może, gdzie spodziewał się polepszyć sobie dolę, a musi natomiast siedzieć bezczynnie w jakiejś niechlujnej dziurze, zjadać pieniądze przygotowane na drogę i słuchać płaczu i wyrzekań żony rozżalonej!...

Zaiste, położenie nie do pozazdroszczenia...

Inni siedzą we wsi i „wybierają się do wyjazdu“. Krewniacy ich i sąsiedzi goszczą ich i życzą ustawicznie szczęśliwej drogi, czekając pożądliwie na ich wyjazd, ażeby nabyć pozostające po nich grunta. Targ w targ — i sprzedaż przychodzi do skutku, obficie oblewana traktamentami — „na szczęście“. Emigranci biorą zadatki albo całą cenę sprzedaży. Tymczasem paszport nie nadchodzi — i emigranci siedzą. We wsi panuje powszechne niezadowolenie. Emigranci burzą się natrafiając w przedsięwzięciu swojem na nieprzewidzianą przeszkodę, a gdy czują w ręku pieniądze zaczynają zalewać budzący się w sercu niepokój; powstają bójki i kłótnie; reszta zaś gromady jest również niezadowoloną z tego, że władze utrudniają wyjazd tak niespokojnym ludziom.

Posłuchajmyż, jak lud tłómaczy to postępowanie władz?

— To „pańska“ robota — mówią włościanie — panom to jest potrzebne, żebyśmy my chłopi dusili się tu w nędzy, aby oni mieli robotnika tańszego, a starostwa i księża, zależni od panów, idą im na rękę, i przeszkadzają nam w wyjeździe...

Wszelkie perswazye i odradzania ludzi dobrej woli w obec tego usposobienia ludu wręcz chybiają celu, gdyż nie budzą zaufania.

Że z tego wzburzenia umysłów pomiędzy ludem korzystają rozmaici przewrotni agitatorowie, ażeby niezadowolenie rozdmuchiwać, podejrzenia zaprawiać jadem i jątrzyć, o tem wie każdy, komu tylko zdarzyła się sposobność zetknąć się z ludźmi ze wsi, nawiedzonych ruchem emigracyjnym. Ja właśnie miałem sposobność mówić z bardzo wielu osobami, które z urzędu lub z innych powodów zajmują się czynnie sprawą emigracyi — a niektóre z tych osobistości należą do bardzo wytrawnych znawców naszych stosunków społecznych, i zajmują poważne stanowiska; wreszcie poznałem się także i z niektórymi kandydatami do wychodźtwa. Otóż wszyscy uznają jednomyślnie, że ruch emigracyjny, z elementarną siłą rozwijający się w pośród ludu, jest objawem społecznym, który czysto formalistycznem działaniem starostów, policyi i żandarmów żadną miarą zalatwić się nie da. *Potrzeba głębiej wniknąć w powody tego objawu, wyświecić jego naturę i określić najwłaściwszą metodę zachowania się wobec niego.* Wiosna w tym roku ciężka dla włościan — a wiadomo, że bieda jest złym doradzcą. Kandydaci do wychodźtwa niecierpliwią się coraz bardziej. Cała sprawa zajątrza się z dniem każdym — zmienia się ona poprostu w ranę ropiącą. A wiadomo, co to znaczy ranę otwartą zatykać przemocą..

Sejm na ostatniem posiedzeniu podczas tegorocznej sesyi powziął szereg uchwał w przedmiocie ruchu emigracyjnego pomiędzy ludem — uchwał, które wypowiadają potrzebę wszechstronnego i gruntownego zbadania sprawy emigracyi ludu do Brazylii i oznaczenia sposobu racyonalnego zachowania się wobec tego ruchu umysłów.

Co się dzieje z tą uchwałą sejmową? — nie wiem. Czytam jednak w dzisiejszych dziennikach, że Koło polskie w Radzie państwa postanowiło na najbliższem posiedzeniu wziąć pod rozwagę sprawę ruchu emigracyjnego w pośród ludu. Być może, że ta uchwała Koła polskiego we Wiedniu skłoni także i czynniki miarodawcze w kraju do mniej obojętnego, mniej jednostronnego, a po części nawet niedbałego traktowania tej nie nowej wprawdzie, ale pomimo to tak mało wyjaśnionej kwestyi społecznej jak emigracya ludu.

Teofil Merunowicz.

Reforma podatkowa.

Jak już onegdajszy nasz telegram doniósł, p. Dawid **Abrahamowicz** przedstawił Kołu polskiemu obecny stan sprawy reformy podatków bezpośrednich, dążność i główne zasady zaprojektowanych w tym względzie ustaw. Treść tego kilkugodzinnego przemówienia szan. wiceprezydenta Izby była następująca:

Od wielu lat uznano powszechnie, iż niesprawiedliwym i nieodpowiednim jest dotychczasowy system podatków bezpośrednich w Austryi, a ciężar tych podatków jest nader nierównomiernie rozłożony i parokrotnie przedkładano już projekty ustaw dla przeprowadzenia reformy podatków bezpośrednich, lecz projekty te nie zostały uchwalone. Celem obecnej reformy podatków i zaprowadzenia podatku osobisto-dochodowego progresyjnego nie jest powiększenie dochodu państwa, ale tylko **sprawiedliwsze i równomierne rozłożenie** ciężaru podatkowego. Ponieważ dotychczasowe podatki dochodowe i zarobkowe przynosiły skarbowi państwa rocznie dochodu 46 milionów zł., obliczono zaś w przybliżeniu, iż nowo zaprowadzone podatki: osobisto-dochodowy progresyjny, rentowy podatek od pobieranych płac i podatek powszechny zarobkowy przyniosą przynajmniej 57 milionów a najwyżej 66 milionów zł., przeto nadwyżka dochodów z tych nowo wprowadzonych podatków będzie według zaprojektowanych ustaw użytą na **zniżenie** podatku **gruntowego** najmniej o 10 a najwyżej o 15 prc., podatku **czynszowego i klasowo-domowego** najmniej o 10 a najwyżej o $12^{1}/_{2}$ procent, a podatku **zarobkowego** o 14 do 28 procent. Nadto trzy miliony z dochodów podatku osobisto dochodowego przeznaczone są na zasiłki dla skarbów krajowych.

Zaprojektowana reforma podatków bezpośrednich, zaprowadzając podatek osobisto-dochodowy progresyjny, sprawiedliwiej rozkłada ciężar podatkowy przez to, że skuteczniej nieco pociągnie do ponoszenia ciężaru podatkowego tę klasę ludności, która dotychczas nie ponosiła lub w daleko mniejszej mierze ponosiła ciężar podatkowy, niż właściciele gruntów i domów, to jest pociągnie do ponoszenia ciężaru podatkowego tych kapitalistów, którzy swoje kapitały umieścili w obligacyach pożyczek wolnych od wszelkiego podatku. Albowiem Austrya, będąc w dawniejszych latach często w kłopotach finansowych, dla łatwiejszego zaciągnięcia pożyczki uwalniała, mocą ustaw, od wszelkiego podatku obligacye pożyczkowe, a kapitaliści umieszczali swoje kapitały w tych obligacyach wolnych od opłaty podatku kuponowego lub rentowego. Obecnie po przeprowadzeniu reformy podatków, chociaż obligacye pożyczkowe pozostaną, na mocy ustaw i przyrzeczeń państwa, wolne od podatku rentowego, jednak kapitaliści właściciele tych obligacyj będą opłacali podatek osobisto dochodowy od całego swojego czystego dochodu, o ile ten dochód będzie zbadany.

Jakkolwiek zaprojektowana reforma podatków zaprowadza system podatkowy daleko sprawiedliwszy, niż obecnie istniejący, jednak nie można go bynajmniej uważać za idealnie sprawiedliwy. I tak właściciele gruntów, domów i innych nieruchomości, a nawet kapitaliści, którzy kapitały swoje umieszczą w jakiej fabryce lub w akcyach jakiego przedsiębiorstwa, opłacać będą, oprócz podatku osobisto-dochodowego także podatek gruntowy, albo domowy, albo rentowy; kapitalista zaś, który umieści swoje kapitały w obligacyach pożyczki państwowej, uwolnionej ustawami dawnemi od wszelkiego podatku, opłacać będzie tylko podatek osobisto-dochodowy. Z tego powodu przemawiający, a także inni członkowie polscy izbowej komisyi podatkowej proponowali, aby ustawa oznaczyła dwie skale podatku progresyjnego osobisto-dochodowego: skalę niższą i skalę wyższą. Według skali niższej opłacaliby podatek osobisto-dochodowy ci podatkujący, którzy płacą także inny podatek bezpośredni od nieruchomej swej własności; według zaś skali wyższej opłacaliby podatek osobisto-dochodowy, niepłacący żadnego innego podatku bezpośredniego. Jednak tę poprawkę odrzuciła większość komisyi, a dzisiaj niepodobna jej przeprowadzić bez odroczenia całej tak ważnej reformy podatków najmniej na rok lub dwa lata.

Dalej poseł Abrahamowicz przedstawiał, jakie ważne, liczne i korzystne zmiany w projektach ustaw przedłożonych jeszcze przez ministra Steinbacha przeprowadziła komisya podatkowa w czasie swych paroletnich obrad. Wymieniał niektóre zasady ustawy, zaprowadzającej „powszechny podatek zarobkowy“; wykazywał, o ile przepisy regulujące ten podatek są korzystniejsze i sprawiedliwsze od dotychczasowych postanowień co do podatku zarobkowego, którego wymiar zależał często od inspektora podatkowego. Przedstawiał postanowienia co do podatku osobisto-dochodowego i rentowego, dodając, że jakkolwiek nie są całkiem sprawiedliwe, jednak w porównaniu z dzisiejszym stanem podatków przedstawiają znaczne ulepszenia i postęp. Wreszcie zakończył przemowę swoją wnioskiem, aby Koło przyjęło przedłożone przez komisyę projekta ustaw za podstawę do rozpraw szczegółowych, wśród których można się starać poprawić niektóre szczegółowe przepisy.

Streszczenie w granicach jednego listu, tej parogodzinnej, a treściwej przemowy, która jednak nie objęła wszystkich głównych postanowień ustawy, dał by bardzo niedokładny szkic tej projektowanej ustawy, podzielonej na cztery części, a raczej cztery ustawy, zawierające 285 artykułów.

Koło podziękowało posłowi Abrahamowiczowi za jego korzystną dla kraju czynność w izbowej komisyi podatkowej i za jasne przedstawienie treści projektowanych ustaw.

ODEZWA
centralnego ruskiego komitetu przedwyborczego.

Lwów d. 26. lutego.

Z broszury p. Wachnianina „Sprawa ruska w latach 1891 do 1894“ podaliśmy zaraz po jej wydaniu ustęp, pod względem aktualnym najważniejszy, tj. program narodowego stronnictwa ruskiego, które się z pod przewodu p. Romańczuka wyłamało. Dziś powyżej cytujemy z tejże broszury cały spis nowych zdobyczy ruskich, uzyskany na podstawie pokątnej ugody. Tu zaś zaznaczamy, że nowe to ruskie stronnictwo p. Barwińskiego bierze się i do

---

5

Dr. Emil Habdank Dunikowski.

PIEŚŃ LEGIONÓW
W GÓRACH SKALISTYCH.

(Z cyklu obrazów czwartej dzielnicy polskiej.)

(Ciąg dalszy.)

— Młody człowieku — zawołał jeden z najbrudniejszych gentlemenów z pod pieca, stając w całej swej herkulesowej postaci przedemną i wyciągając pięść — młody człowieku, jeżeli sądzisz, że lada pierwszy lepszy, przeklęty *greenhorn* będzie nas tu w campie uczył rozumu, to my ci zaraz wyjaśnimy sytuacyę!...

Zakipiała we mnie polska krew.

— Chociaż *greenhorn*, ale strzelam jak rodowity *yankee*... — i długi, lśniący, nowiuteńki rewolwer, kupiony przed wyjazdem do Ameryki u Dzikowskiego we Lwowie, błysnął w mej prawicy.

— Oszalałeś do szczętu — szepnął przerażony Prusak.

— *Smart fellow!**) — mruknął ktoś

— Ładna broń — rzekł Herkules, oglądając mój rewolwer. — Możebyś się

*) Dziarski facet.

pod piecem.

napił ze mną? — zapytał wyciągając ku mnie niedźwiedzią swą łapę.

Uścisnęliśmy się serdecznie i wypiliśmy po jednemu.

— *A drink* dla całego towarzystwa! — zakomenderowałem.

Brzękły szklanki, wszyscy uścisnęliśmy się serdecznie, powtórzyłem kilkanaście razy: *how do you do* i usiadłem pod piecem, zapaliwszy cygaro

Zaczęliśmy pluć na piec, ale mnie ta sztuka się nie udawała. Zamiast na rozpaloną blachę plułem po sobie i po swych sąsiadach ku wielkiej uciesze towarzystwa.

— Przeklęta posucha — zaczął mój sąsiad rozmowę — zdałoby się trochę deszczu.

— Oj zdało... zdało... — odrzekłem, patrząc na jego twarz, która z pewnością ze cztery tygodnie nie widziała wody.

— Musisz pan wiedzieć, że my tu wszyscy jesteśmy członkami *vigilance committee**), brakuje tylko prezydenta mr. Guza, ale i on zaraz nadejdzie. Od dłuższego czasu niepokoją nas w campie rozmaite kradzieże, a tego ścierpieć nie możemy. Wszystko odbyło się w porządku podług prawa, przecież prezydent mr. Guz był na wschodzie *sherifem*, więc na ustawie i procedurze się rozumie.

Ładny mi szeryf, pomyślałem sobie, który teraz jest prezydentem *lynchu*, ale nie rzekłem nic.

W tej chwili drzwi otworzyły się

*) Komitet bezpieczeństwa.

z trzaskiem i nowa postać wpadła do sali?

— Otóż i nasz redaktor — zawołał Herkules — a kogoś to dzisiaj obłupił mr. Schulz?

Całe towarzystwo ryknęło śmiechem.

— *Damn it* — odrzekł z niechęcią przybyły — jeżeli dłużej posucha potrwa, to będziemy grali ze sobą Billu o strzał rewolwerowy, kto przegra dostaje od partnera kulą w łeb.

— Ja sądzę przeciwnie, że ty kiedyś dostaniesz kulą w mózg właśnie jako — wygrywający.

Znowu homeryczny śmiech rozległ się pod piecem.

Spojrzałem ciekawie na przybyłego.

Był to młody, zaledwie trzydzieści kilka lat liczący człowiek, wysoki, szczupły brunet, niegdyś niewątpliwie bardzo przystojny, ale obecnie prawie odrażający. Twarz nabrzękła i nie umyta, oczy oczerwienione, broda przedwcześnie posiwiała i w nieładzie. Szpakowate długie włosy, nieczesane Bóg wie od kiedy, spadały z pod podartego filcowego kapelusza — koszula niegdyś biała i elegancka, dziś brudna i połatana zgrzebnem płótnem. Hajdawery spięte surowym rzemieniem z przywieszonym, nieodzownym rewolwerem, ale do krocset... cóż to za hajdawery?... Przy całym szacunku i uznaniu dla redaktorskich i innych zdolności mr. Schulza z żalem muszę wspomnieć i o jego ujemnej stronie, a mianowicie, że jak krój i szycie niezbicie dowodziło — pan redaktor widocznie nie miał najmniejszego talentu do krawiectwa. Do tego i materyał użyty na tę część ubrania nie miał jako żywo nigdy tak wzniosłego przeznaczenia. Na jednej bowiem nogawicy można było przeczytać wielką stampilię „*Pillsbury A.*“, na drugiej „*Minneapolis Minn.*“, a gdy się pan redaktor obrócił, to widocznym był na tej części, na której siada, olbrzymi napis „*Superfine*“. Podarte trzewiki, które lepsze pamiętały czasy, uzupełniały całość ubrania.

Pan redaktor przystąpił do baru, przypiął wielki, brudny fartuch, zakrywający do połowy napisy sławnej firmy, produkującej mąkę i wziął się bardzo zręcznie do przyrządzania *cock tailu* dla któregoś z gości — i w taki sposób odkryliśmy jeszcze jedną specyalność jego, a mianowicie, że w wolnych chwilach był *barkeeprem*.

Kilka słów gospodarza zwróciło jego uwagę na nas. Przystąpił szybko do pieca i powitał nas z całą elegancyą, wyrażając swoją radość, że może poznać tak znakomitych gości, o których zaraz jutro w swej gazecie palnie potężny artykuł.

Powstaliśmy przedstawiając się.

— Dr. J. z Berlina... — Dr. D. ze Lwowa...

— Ah, to pan jesteś Polakiem — zawołał po polsku, uradowany.

Na dźwięk mowy ojczystej w tym odległym zakątku Gór Skalistych poskoczyłem ku redaktorowi i serdecznie go uściskałem.

— Ach tak — dodał — dr. D. geolog, przypominam sobie, polsko amerykańskie gazety pisały już przed kilku tygodniami, że pan jako jedyny Polak bierze udział w międzynarodowym kongresie geologów w naszej stolicy. Miło mi powitać na wolnej ziemi Waszyngtona tak znakomitego rodaka, o którym zaraz jutro w swej gazecie wielki palnę artykuł.

Skłoniłem się i zarzuciłem go pytaniami, z której dzielnicy Polski, czy dawno już w Ameryce, jak mu się powodzi w przybranej ojczyźnie? itd.

— Pochodzę z Krakowa, mój panie. Musiałeś pan tam widywać śp. mego ojca, starego Schulza, przecież znany tam obywatel.

— ...I poważany dodałem z żywością, miałem to szczęście znać go osobiście.

— Tak!.. to mój ojciec. Nie śniło mi się nigdy za mych młodocianych lat, że przyjdzie mi kiedyś żyć na drugiej półkuli. Ale cóż... w waszej zgniłej Europie nie ma pola dla postępowych duchów. Jako akademik wierząc w orlą potęgę swego lotu, chciałem pchnąć bryłę ziemską na inne tory, — niestety opaliłem sobie skrzydełka. Z powodu zatargów z rządem austryackim musiałem przed dwunastu laty emigrować.

Zacząłem sobie przypominać jak przez sen. Ah tak!... będąc jeszcze na uniwersytecie czytałem coś o tem w gazetach.. Tak... nie ma wątpliwości, zatarg redaktora z rządem austryackim polegał w tem, że siedział kilka miesięcy w austyackiej kozie.

— Przechodziłem tu rozmaite kolje — mówił mi dalej. — Byłem tym i owym, w końcu redaktorem polsko amerykańskich gazet, ale to nie dla mnie posada. Nie dość, że licho płacą, bo tylko 6—8 dolarów tygodniowo, ale człowiek nie ma i pola do popisu. Ten ludek nasz, to poczciwe bydełko, zamiast słuchać swych inteligentnych i postępowych przewodców, garnie się do tych przeklętych popów i ostatniego dolara niesie na kościół...

Tuś mi bratku!... pomyślałem, pokazujesz swoje pazurki!...

— Ja to znajduję całkiem naturalnem i chwalebnem, ten poczciwy ludek trzyma się wiary, którą wyssał z mlekiem matki, ta wiara na obcej ziemi jest jedyną potężną twierdzą do zachowania narodowości.

— No tak... tak.. — zaczął się poprawiać — ale obecnie z końcem XIX. wieku są inne ważniejsze ideały ludzkości, dla których osiągnięcia powinniśmy poświęcać swą pracę. Poglądy moje znajdzie pan w mej gazecie „*The Eureka Star*“, niewątpliwie pan ją zaprenumeruje, tylko dwa dolary rocznie, będzie pana interesować przeczytać coś od czasu do czasu o ruchu społecznym pomiędzy górnikami w dalekim zachodzie. Zresztą umieszczam od czasu do czasu ciekawe artykuły geologiczne. Proszę o dwa dolary.

(C. d. n.)

dzieła wyborczego. Utworzony za inicyatyą pp. Barwińskiego i Wachnianina centralny ruski komitet wyborczy wydał mianowicie obecnie następujący manifest wyborczy:

„Rusini! Jak dawnemi laty, tak i obecnie zainicyowali ruscy posłowie sejmowi i rajchsratowi zawiązanie głównego ruskiego komitetu wyborczego. Porozumiawszy się z trzema książętami kościoła naszego, uprosiwszy ich o wysłanie swoich delegatów, posłowie ci zebrali się dnia 23 stycznia 1895 na wspólną naradę i uzupełnili komitet wyborczy patryotami lwowskimi. Mężowie zaufania z całego kraju, zebrani d. 1 lutego br., przyjęli utworzenie tego komitetu do wiadomości i jednogłośnie skład onego zatwierdzili.

Główny ruski komitet wyborczy, stojąc na stanowisku **odrębności narodu ruskiego, wierności dla kościoła w jej obrządku ruskim i uległości dla dynastyi austryackiej**, zajmie się z całą godziwością przeprowadzeniem wyborów poselskich do nowego sejmu z ruskiej części Galicyi. Sprawa to wielce ważna. Od pomyślnego przeprowadzenia tych wyborów zależą też w znacznej mierze losy Rusi galicyjskiej.

Główny ruski komitet wyborczy dołoży wszelkich trudów i zabiegów, aby Rusini galicyjscy otrzymali jak **najliczniejszy zastęp** szczerych przedstawicieli konstytucyjnych w sejmie krajowym. Komitet pomyślał o tem, aby z nowych wyborów weszli do sejmu ludzie świadomi swego wysokiego zadania, znający dokładnie potrzeby narodu ruskiego, osobliwie włościaństwa i mieszczaństwa, mężowie światli i chętni podnosić i orędować te potrzeby z całą gorliwością i godnością. Komitet będzie popierał wybór mężów, znanych z miłości i trudów dla narodu swego; mężów pragnących jego rozwoju na podwalinach narodowych; mężów wiernych swemu kościołowi i **ideałom narodu ruskiego**.

W swoim czasie pozumie się komitet z delegatami **powiatowych komitetów wyborczych**, a wysłuchawszy poważnego ich głosu, zatwierdzi i nieograniczając woli wyborców, ogłosi kandydatury na poszczególne okręgi wyborcze **ludzi pracy pozytywnej**, mających na oku podniesie narodu ruskiego pod względem oświaty i ekonomicznym, tudzież **pokojowe załatwianie sprawy ruskiej dla dobra kraju i państwa**. Główny ruski komitet wyborczy nie zaniecha **zjednać sobie wszystkich dobrze myślących ludzi w kraju**, aby wybory przyszłe odbyły się wedle sprawiedliwości, bez żadnej przemocy, bez ograniczania swobody wyborczej i bez demoralizacyi.

Komitet nie powodując się żadnymi względami osobistymi, a mający na oku jedynie **dobro narodu ruskiego i kraju**, tuszy, iż wszyscy patryoci ruscy poprą z całą energią jego dążenie w tym kierunku, aby naród ruski w najwyższem ciele prawodawczem otrzymał jak najwięcej szerszych przedstawicieli praw i potrzeb kraju".

Odezwę tę podpisali (w porządku alfabetycznym, który tu wymieniamy) posłowie Barwiński, Wachnianin, Hamorak, Ochrymowicz i Sawczak; delegaci trzech ordynaryatów kanonicy Buczyński, Turkiewicz, Toroński i Czapelski; emerytowany radca szkolny ks. Ilnicki, ks. kanonik Piórko, ks. Huzar, ks. Juryk, profesorowie Hruszkiewicz i Gromnicki, współpracownik *Narodnej Czasopysi* p. Makowej, i p. Konstanty Pankowski i sędzia p. Antoni Dolnicki, — a więc cały komitet wyborczy, który się d. 23. stycznia utworzył, z wyjątkiem adwokata dr. Konst. Lewickiego, który sekretarzem komitetu był wybrany, a na którego z całą dosadnością uderzały *Diło* i *Hałyczanyn*, że do tego komitetu wstąpił; dr. K. Lewicki bowiem jest wiceprezesem Narodnej Rady, której prezesem jest p. Romańczuk.

Co uczynią romańczukiści i moskalofile wraz z starą partyą, dotychczas niewiadomo. Godnym uwagi jest wczorajszy artykuł *Hałyczanyna* o rozstaniu się p. Romańczuka z p. namiestnikiem. *Hałyczanyn* chwali p. Romańczukowi tę rozłąkę, ale dodaje: „P. Romańczuk powrócił nazad na drogę polityki narodowej — powrót ten jednakowoż nie nastąpił dobrowolnie, dlatego, iż znaleźli się ludzie, którzy zdecydowali się taniej prowadzić ruską sprawę narodową, zgodnie z kierunkiem i celami polityki polskiej. Możemy się tylko radować, jeśli p. Romańczuk znowu wstępuje na drogę narodową, ale dla dyplomacyi jego entuzyazmować się nie możemy. Naród ruski zimno spogląda na tych, którzy frymarczą jego dobrem, ile że oprócz siebie nikogo innego sprzedać nie mogą... Należy przyznać, że p. Romańczuk umiał się z całej afery wywiązać przyzwoicie... Hr. Kazimierz Badeni i p. Romańczuk rozeszli się, ale jeszcze nie usunięta możliwość, iż się znowu zejdą. Powinniśmy to sobie zapisać, pomnąc na przysłowie francuskie: „*On revient toujour á ses premiers amours*". Nie łudźmy się chwilowymi pojawami!"

Czegoż wymaga *Hałyczanyn*, aby p. Romańczuk nie chwilową tylko, ale stałą zjednał sobie reputacyę? Chyba, aby do nich „przystał!..."

KORESPONDENCYE.

Wiedeń 24 lutego.

(Uchwała lewicy w sprawie cylejskiej. — Mozaika koalicyjna. — Polityczne środki prewencyj ne lewicy. — Subkomitet dla reformy wyborczej. — Reforma wyborcza i kobiety. — Kuchnia parlamentarna i troski posła Polzhofera.)

Po uchwale klubu Hohenwartha w sprawie gimnazyum cylejskiego, uważała lewica niemiecka za stosowne „sprecyzować" swoje stanowisko w tej kwestyi. Otóż lewica — jak wiadomo wam już z telegramów — oświadczyła „z całą stanowczością" nie głosować za pozycyą w budżecie, odnoszącą się do utworzenia gimnazyum w Cylei. Aż chęć bierze jaskrawo oświetlić całą perfidyę — abstrahując od szowinistycznego terroryzmu — jaka tkwi w tej „stanowczej uchwale". Lecz do tego nadarzy się jeszcze sposobność podczas rozprawy budżetowej. Charakterystycznem dla obecnych stosunków w parlamencie tylko jest fakt następujący: Mąż zaufania lewicy w gabinecie koalicyjnym i jej czczony wielce przywódca Plener w roli ministra skarbu wstawia w budżet kwotę na utworzenie niższego gimnazyum słoweńskiego w Cylei, — stronnictwo zaś jego uchwala „z całą stanowczością" głosować przeciw tej pozycyi, a członkowie Koła polskiego wnoszą votum zaufania (wniosek ks. Kopycińskiego w ubiegłej sesyi parlamentarnej) dla tego niemieckiego ministra za to, że uwzględnił rzeczywiste potrzeby kulturne Słoweńców w Cylei. Reasnmując to w pamięci, człowiek zwyczajny aż za głowę się bierze, nie mogąc się zoryentować, czy to drwiny, czy co innego. Dla tych, którym dziwną mogłaby się wydać ta „stanowczość" uchwały, tak zresztą tchórzliwej lewicy niemieckiej, należy przypomnąć, że uchwałę onegdajszą poprzedza inna, która ma niejako służyć jako środek prewencyjny dla wszelakiego rodzaju politycznych przesileń i kompilacyj, mogących ewentualnie wyniknąć z uchwały lewicy w sprawie cylejskiego gimnazyum.

Lecz dość na razie o tej sprawie — a wspomnijmy o drugiej, tj. o reformie wyborczej. Wszak oprócz tych dwóch spraw zresztą „w Austryi dobrze jest i kwita!..." Przed kilku dniami zebrała się po długiej przerwie najwyższa rada w sprawie reformy wyborczej i **tajnie** radzili. O czem? w takich warunkach tylko domyśleć się wolno — i to za łaskawem zezwoleniem. A jeżeli wolno się domyśleć, to sądzę, że członkowie subkomitetu dla reformy wyborczej myślą o niej tak, jak jakiś niemiec — nie pomnę już który — myślał o kobietach. Zażarty ten nieprzyjaciel pięknego rodzaju powiedział: „Gdy kobieta **brzydka** jest — to się nie podoba; jeżeli jest **piękną**, to się **innym** podoba; gdy jest **bogatą**, to mąż jest za biedny; jeżeli jest **biedną**, to ją trudno wyżywić; jeżeli jest **mądrą**, to chce rządzić, a jeżeli jest **głupią**, to nie umie być posłuszną."

Takiego pana trudno przekonać — a jeszcze trudniej byłoby ożenić. Tak samo trudno będzie subkomitetowi zgodzić się na **jakąś reformę wyborczą** w ogóle, bo każdej będą mieli **coś** do zarzucenia. Zdaje mi się tedy, że cała praca w subkomitecie polegać będzie na tem, że każdy z przedstawicieli jakiegoś projektu starać się będzie taką stworzyć sytuacyę, z którejby wynikało, że jego przeciwnik przeszkadza przeprowadzeniu reformy, że zatem cała odpowiedzialność za nieprzeprowadzenie jej, spada na niego. Przy równych zdolnościach dyplomatycznych wszystkich partnerów — sprowadza partya de „*remis*" — co dla wyborców znaczy, **że się skończy na niczem**.

W ostatnim liście wspominałem wam o zmianach w kuchni parlamentarnej, z których wszyscy są zadowoleni, z wyjątkiem członka „komitetu kuchennego" (niewiem jaka jego oficyalna nazwa), posła **Polzhofera**. Poseł ten oburza się na to, że w budżecie figuruje pozycya 4.000 zł. na pokrycie ewentualnego niedoboru z restauracyi parlamentarnej, który, powiada p. **Polzhofer** w stylu *eines wahren Volksmannes*, „płynie" z kieszeni wyborców. Pan Polzhofer siedzi już kilka lat w Radzie państwa, a w tym czasie ta kwota ciągle „płynęła" z kieszeni wyborców, a pana Polzhofera zupełnie to nie niepokoiło — tak samo jak nie niepokoiła go pozycya 500.000 zł. na dyety dla posłów, które również „płyną" z kieszeni wyborców.

Rzecz jest bardzo prosta. To jest sprawa restauracyjna — a p. Polzhofer jest handlarzem rumu i podobnych trunków. Tego rodzaju opozycya wzmacnia jego zatem stanowisko u restauratorów w dwojaki sposób. Bo w istocie — wyborcy, którzy 500.000 płacą na dyety poselskie z chęcią i 4.000 zł. dodadzą, żeby ich reprezentanci dobrze zjedli...

(O- i)

Z Sokoła.

Lwów d. 26. lutego.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" we Lwowie, odbyło wczoraj walne zgromadzenie. Przewodn. dr. Dziędzielewicz zagaił posiedzenie skonstatowaniem kompletu a następnie odczytał list dotychczasowego kierownika Towarzystwa dyr. Franciszka Zimy, w którym tenże donosi, że nadal godności prezesa przyjąć nie może, jednakże jako szeregowiec, z dotychczasową gorliwością pracować będzie.

Nastąpiło odczytanie protokołu ostatniego walnego zgromadzenia, które przyjęto bez dyskusyi. Zastępca prezesa dr. Dziędzielewicz wyraził imieniem wydziału podziękowanie sejmowi, Radzie miejskiej, a w szczególności dziennikarstwu, które z całych sił Towarzystwo „Sokół" popiera. Również podziękował artyście malarzowi p. Stanisławowi Dębickiemu za ofiarowany projekt sztandaru związkowego.

Na wniosek przewodniczącego oddano przez powstanie cześć zmarłym członkom Towarzystwa. W sprawie podziękowania dobrodziejom Towarzystwa i dziennikarstwu, zażądał druh K. głosu i zaznaczył, że podziękowanie to odnosi się tylko do uczciwego polskiego dziennikarstwa, a nie do *Przeglądu*, który przy sposobności zlotu i wystawy wrogo występywał przeciw idei sokolskiej. Wniosek ten przyjęto frenetycznemi oklaskami, które trwały 15 minut.

Następnie administracyi *Przewodnika gimnastycznego* udzielono absolutoryum.

Dr. Czarnik referował wniosek rozpoczęcia budowy drugiej sali gimnastycznej jeszcze w roku bieżącym i postawił dwa wnioski: zaciągnięcia pożyczki hipotecznej, w kwocie 20.000 zł. i wypuszczenia w obieg akcyi po 10 zł. na łączną sumę 10.000 zł., któreby następnie rok rocznie amortyzowano. Oba wnioski przyjęto.

Przystąpiono do wyborów wydziału a na skrutatorów powołano Piotra Kasprzyckiego, Kazimierza Pepłowskiego i Włodzimierza Miśniakiewicza.

Wybrani zostali: prezesem dr. Dziędzielewicz Antoni, zastępcą prezesa: Goltental Ludwik.

Wydziałowymi: Birkenmajer J., Błażek B., dr. Czarnik K., Friedrich E., Gąsiorowski F., Kriegseisen J., Kunstmann Z., Kwiatkowski R., Lang J., dr. Obmiński St., Reiter M., Romanowski I., dr. Stachiewicz T. dr. Stahl L., Szeremeta J., Żmudziński F.

Do sądu honorowego: Bieńkowski F., Broniewski A., dr. Dulęba B., Jahl E., Janisch L., Lekczyński J., dr. Łuczkiewicz K., Marszałkiewicz W., dr. Małaczyński A., Pieracki J., Schumann J., Menda W.

Zastępcami: Chrząstowski P., Heppe T., Kasprzycki P., Maksymowicz P., Zagórski F., Zipser Kaz.

Do komisyi rewizyjnej: dr. Goldman B., Marszałkiewicz W., Miśniakiewicz Wł., Włoszyński F., Ulmer N.

Delegatami: dr. Czarnik K., Durski A., dr. Dziędzielewicz A., dr. Fiszer X., Lang J., dr. Łuczkiewicz K., dr. Małaczyński Al., Padewski J., Rewakowicz H., Romanowicz T., Romanowski Ign., Ulmer N., Wallek A.

Na tem zamknięto walne zgromadzenie.

KRONIKA.

Lwów dnia 26. lutego.

W setną rocznicę III rozbioru Ojczyzny — dokonajmy utworzenia gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Pociąg błyskawiczny Lwów-Wiedeń. Sprawę tę omawiano na onegdajszem posiedzeniu Koła polskiego z okazyi żądania p. Roszkowskiego, aby prezydyum Koła zażądało od jeneralnej dyrekcyi dróg żelaznych państwowych, izby z pociągiem błyskawicznym, ktory od 15. czerwca br. ma kursować między Wiedniem a Lwowem, miał połączenie pociąg, któryby zaraz po przybyciu pociągu błyskawicznego, odchodził ze Lwowa do Stryja. Poseł Rutowski popierał wniosek p. Roszkowskiego. Posłowie zaś Dawid Abrahamowicz i Byk przedstawiali, że z dwoma innymi pociągami pospiesznymi kursującymi codziennie między Wiedniem a Lwowem i Podwołoczyskami, mają połączenie pociągi odchodzące na wszystkie boczne koleje z stacyj tej głównej drogi żelaznej wiedeńsko-lwowskiej; że ten pociąg błyskawiczny ma na celu przyspieszenie komunikacyj między Wiedniem a większemi miastami: Krakowem, Tarnowem, Rzeszowem, Przemyślem, Lwowem, leżącemi na wspomnianej głównej drodze żelaznej; zaś połączenia bezpośrednie tego pociągu błyskawicznego z oddzielnymi pociągami kursującymi nietylko na kolei lwowsko-stryjskiej, ale także na wszystkich innych bocznych kolejach, dotykających tej głównej linii, można by domagać się, jeżeliby to urządzenie nowych oddzielnych pociągów na tych bocznych kolejach, nie wymagało znacznych wydatków ze skarbu państwa, nie pokrytych szczupłym dochodem z opłat za bilety od podróżnych, wysiadających z tego błyskawicznego pociągu na boczne koleje. Koło uchwaliło, aby przewodniczący poczynił u dyrekcyi głównej dróg żelaznych państwowych odpowiednie kroki o połączenie tego przyszłego pociągu błyskawicznego z pociągami, kursującymi na bocznych kolejach, jeżeli to będzie możebne bez znacznych wydatków.

„Diło" widzi się zniewolonem donieść, że na zwołane przez posła ks. Pastora sejmiki relacyjne w Cieszanowie d. 12 i w Lubaczowie d. 13 bm. wyborcy (włościanie ruscy) licznie się zebrali i po wysłuchaniu sprawozdania poselskiego wotum zaufania mu uchwalili.

Śluby. Dr. Franciszek Fierich, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, poślubił pannę Helenę Hupkównę, córkę p. Włodzimierza Hupki, właściciela dóbr z powiatu ropczyckiego a p. Stanisław Tondos, artysta-malarz, pannę Felicyę Jordens, córkę dzierżawcy dóbr Kostrze pod Tyńcem.

Zły rok dla gospodarzy rolnych zachwiał gospodarstwem wielu dzierżawców, którzy w tym roku mieli do walczenia z klęskami elementarnemi, z cenami nie pokrywającemi kosztów produkcyi i brakiem odbytu na swe produkta. Szlachetnie też i po obywatelsku postąpił ks. arcybiskup **Morawski**, zniżywszy długoletnim dzierżawcom w dobrach swoich tenutę półroczną o połowę.

Okropny wypadek zdarzył się wczoraj o godz. $^{3}/_{4}$5 popoł. w rynku przy zrzucaniu śniegu z trzypiętrowej kamienicy p. Wallacha pod nr. 33. Tomasz Klimko, wyrobnik, liczący lat 30, ojciec jednego dziecka, zrzucał śnieg z dachu. Dla bezpieczeństwa trzymał go na sznurze drugi wyrobnik Sebastyan Jakubowski, który atoli zamiast pozostać w dymniku, gdzie miał pewne oparcie, wylazł również na dach, aby Klimce wygodniej było się poruszać. Tymczasem, nagle z górnej części dachu zsunęła się większa ilość zwilgotniałego śniegu, a spadając porwała Klimkę z taką siłą, że ruch ten pozbawił na chwilę pewności oparcia się Jakubowskiego, co tenże czując, w obawie o siebie samego, puścił sznur z ręki. Jakubowski utrzymał się na dachu, Klimko atoli z tem większym impetem spadł na bruk. Wezwana stacya ratunkowa, nie zdoławszy Klimka przyprowadzić do przytomności, odwiozła go po opatrzeniu do szpitala. Zrozpaczonego i przestraszonego Jakubowskiego oddano do aresztów policyjnych za zaniedbanie ostrożności, które nieszczęście spowodowało.

Ul. Krakowska była ubiegłej nocy polem działania rzezimieszków, popełniono tam aż trzy kradzieże z włamaniem się. Największy łup znaleźli złodzieje w sklepie Dawida Branda, mieszczącym się w realności pod l. 23, rozbiwszy bowiem drzwi prowadzące z podwórza do sklepu, zabrali stamtąd towarów wartości około 800 zł. Drugą kradzież popełniono w sklepie Leiby Schneidera pod l. 9 również przy ul. Krakowskiej, a to zapomocą wybicia otworu z komina do sklepu. Trzeciej zaś dokonano, rozbijając szafkę wystawową Markusa Halbera, kupca przy ul. Krakowskiej l. 8. Co do kradzieży, popełnionej u Schneidera, padło podejrzenie na Pawła Wołoszczaka, pasierba stróża sąsiedniego domu, który przytrzymany, acz kolwiek zrazu się wypierał zarzucanego mu czynu, później przyznał się i wyjawił, że namówił go do tego niejaki Wyrszta, złodziej z profesyi.

Spóźnił się. Dawid Roth, zegarmistrz, zgubił dwie kartki zastawnicze na zegarki. Spostrzegłszy swą zgubę, gdy udał się do banku, dowiedział się, że jeden zegarek został już wykupiony przez jakąś dziewczynę.

Podpalenie. Przed trybunałem sędziów przysięgłych stawał wczoraj Mikołaj Żarówny rolnik z Wolicy komarowej, pod zarzutem zbrodni podpalenia. Podsądnego oskarza prokuratorya państwa, że w Żubkowie, w zamiarze wzniecenia pożaru, podłożył ogień pod budynek Ostapa Filasa, wskutek czego zgorzały budynki gospodarskie tegoż, ziemiopłody, należące do obwinionego, oraz ruchomości Alojzego Dobrowolskiego. Zaznaczyć wypada dla wyjaśnienia faktu, że Żarówny dzierżawił w Żubkowie gospodarstwo rolne (45 morgów gruntu) a czyn zbrodniczy miał popełnić, celem uzyskania większego wynagrodzenia szkody, w budynku bowiem spalonym nie znajdowała się tak wielka ilość zboża i paszy, na jaką je oskarzony ubezpieczył. Do rozprawy wezwano kilkunastu świadków. Trybunałowi przewodniczy p. radca Spędakowski, oskarza prokurator p. Oleński, obronę zaś wnosi adw. dr. Dulęba.

Policya tryesteńska ogłasza następujący wykaz zakwestyonowanych u Matiasa Stalio — który bawił we Lwowie przez dłuższy przeciąg czasu podczas wystawy — klejnotów, pochodzących z kradzieży: 1) brosza złota, składająca się z dwu lasek marszałkowskich położonych na krzyż, a osadzonych ośmioma dużemi perłami, 2) złota misternej roboty bransoleta z ozdobą z liści, w których osadzone 1 rubin, 1 perła i 1 szafir, okolone są drobnemi perłami. Prócz tego cała bransoletka ozdobiona nieregularnie osadzonemi perłami, 3) srebrna brosza w kształcie sercą z dużym brylantem w środku i brylokiem opatrzonym również dużym brylantem. Cała brosza osypana drobnemi brylantami, jest tak urządzoną, że można ją także nosić na szyi na aksamitce, a przedstawia wartość przeszło 300 zł., 4) parę kolczyków z perłami, 5) złoty damski remontoir nr. 30939.

Broszura gen. Bohdanowicza. Znany frankofil gen. Bohdanowicz wydał w Rosyi broszurę pt.: „Dobrodziejstwa panowania Aleksandra III." ozdobioną pięcioma portretami, a mianowicie: cara Mikołaja, carowej i ich patronów (sic!), nareszcie znanego popa Iwana kronsztadzkiego cudotwórcy, który miał uzdrowić nieboszczyka. Broszurę rozdawaną darmo w Rosyi, rozdają i we Francyi, przełożoną na język francuski.

Do demonstracyj studentów w uniwersytecie moskiewskim dał powód następujący fakt: W grudniu 1894 prof. Kluczewskij, przewodniczący rosyjskiego towarz. historyczno-archeologicznego w Moskwie, poświęcił na jednym z wykładów swoich wspomnienie pamięci zmarłego cara, w którym powiedział między innemi: „Car Aleksander III uratował od zagłady europejską cywilizacyę i uczynił z Rosyi państwo cywilizowane. Nauka powie o Aleksandrze III, że w imię prawdy zdobył sobie opinię publiczną, iż był krzewicielem dobra, i że posunął naprzód wiedzę historyczną w Rosyi". Studenci tych zapatrywań nie podzielali — a gdy prof. Kluczewskij mowę swoją z której ustęp powyżej przytoczyliśmy, wydrukował w „Pamiętniku Towarz. histor.-archeol." studenci w ten sposób zaprotestowali przeciw temu, że p. Kluczewskijego, że zakupiwszy znaczną ilość egzemplarzy odnośnego pamiętnika i dołączywszy do nich bajkę znanego rosyjskiego satyryka von Visina, rozesłali je do wszystkich profesorów i dostojników w Moskwie. Bajka von Visina opiewa: W arabskiej puszczy rozeszła się prawdziwa pogłoska, że lew, zwierząt władca, zakończył życie. Ze wszystkich stron ściągały zwierzęta, aby wziąć udział w pogrzebie lwa. Lis w wielkiej pokorze, odziany w kaptur mniszy, wypowiedział uroczystą przemowę: „O! zły losie! I kogoż to świat utracił! Płacz i przywdziej żałobę, o szlachetna rzeszo do zwierząt. Był to najmądrzejszy z pomiędzy wszystkich władców lasu. Zasługuje na to, aby był opłakiwany po wieczne czasy. Któż może zmierzyć głębię jego dobroci i łaski. Pod jego rządami niewinność nie wiedziała, co to jest cierpienie, a sądy kierowały się prawdą. Był to krzewiciel porządku, a nauk i sztuk wielki opiekun!" „Och, jakież to nędzne pochlebstwo", szepnął kret do psa; „ja przecież znałem lwa wybornie. Za jego rządów taka była sprawiedliwość, że życia nie można było być pewnym. Jakżeż można tak bezczelne kłamstwa głosić publicznie!" A pies mu na to: „Nie rozumiem, jak może cię dziwić, że nędzne bydlęta wielkiemu bydlęciu pochlebiają".

Na rozesłaniu tej bajki nie skończyła się demonstracya. Kiedy bowiem w kilka dni potem prof. Kluczewskij ukazał się w sali wykładowej, ażeby wypowiedzieć zwykłą prelekcyę, studenci przyjęli go okrzykami „Pfuj" i „Pereat". W audytoryum powstał równocześnie taki wrzask, że profesor nie mógł przyjść do słowa. Po śledztwie, jakie wskutek tego zarządziła władza uniwersytecka, aresztowano dziewięciu studentów. Trzech aresztowanych relegowano, sześciu ukarano więzieniem. Wówczas wszyscy słuchacze uniwersytetu wystąpili z gwałtownym przeciwko wyrokowi protestem; zgromadzili się w ogrodzie uniwersyteckim i manifestacyjnie zażądali zniesienia wyroku. Zawezwana sotnia kozaków wkroczyła do ogrodu i przywróciła porządek; aresztowano przeszło stu studentów, a z pomiędzy nich 44 wydalono raz na zawsze ze wszystkich zakładów naukowych Rosyi.

Otóż obecnie petycya, jaką wnieśli do cara Mikołaja II uczniowie moskiewskiego i petersburskiego uniwersytetu, dotyczyła amnestyonowania skazanych i przywrócenia liberalnych statutów uniwersyteckich z 1863 roku. Do petycyi studenckiej przyłączyło się 42 profesorów, którzy wnieśli do jenerał gubernatora Moskwy w. ks. Sergiusza osobną pośbę o uwolnienenie uwięzionych i ułaskawienie wszystkich. Obie petycye nie osiągnęły żadnego skutku i ta okoliczność stanowi nowy powód wrzenia, o którego wybuchach przyniosły już pewne wiadomości onegdajsze telegramy.

Bieżąca kronika warszawska, piszą do *Kraju*, zamknąćby się dała w słowach: „Całe miasto na łyżwach". Począwszy od niemowląt, które z trudnością na nogach utrzymać się mogą, skończywszy na ich dziadkach i pradziadkach, wszyscy się dziś w Warszawie ślizgają. Ma to być podobno bardzo zdrowe, niezawodnie jest bardzo... modne. Więc sprzedawcy łyżew i przedsiębiorcy ślizgawkowi robią interesa brylantowe, ślizgawki zaś wielu warszawiakom i warszawiankom zastępują rautowe, a niekiedy nawet i balowe salony. Flirt, który jest miłosnem *chaud-froid*, znajduje na lodzie grunt najwłaściwszy dla siebie; w posunięciach zaś kontredansach i mazurach (!) serca rozgrzewają się nieraz aż do temperatury oświadczyn, zaręczyn i ślubu. O powodzeniu sportu łyżwowego dostatecznie świadczy fakt, że maskarady, gdzieindziej sromotnie upadające, na lodzie gromadzą tłumy pełne fantazyi, werwy i humoru. Na torze łyżwowym Towarzystwa cyklistów odbyła się wczoraj maskarada „trzecia", która dawną sławę „trzecich" maskarad teatralnych całkowicie do siebie przeciągnęła. W piękną, umiarkowanie mroźną noc, przy świetle księżyca, gwiazd, elektryczności i chińskich latarek, dwa tysiące osób kreśliło tam fantastyczne linie na szklistej powierzchni stawu. Przeważały kobiety, hygiena bowiem (czytaj moda) wymaga, aby anemiczne panienki i młode, pokaszlujące mężatki, szukały zdrowia, rumieńców i fizycznej krzepkości na ślizgawce. A nie tylko rój się staw Dynassowski tłumem zwykłych łyżwiarek i łyżwiarzy; uwijały się też po nim gęsto, maski, prawdziwe maski, które w salach redutowych tylko się w czasach ostatnich zjawiskiem tak osobliwem, jak wedle przysłowia „dyabeł w Częstochowie..."

Czarna księga właścicieli domów w Wiedniu za ostatni kwartał z. r. wyszła z druku i zawiera na 69 str 2417 nazwisk lokatorów niewypłacalnych. Epitety z poprzednich kwartałów, jak np. oszust, łotr, awanturnik itp. zostały usunięte — natomiast znajdujemy tam kilka nazwisk arystokratycznych, jedną hrabinę i aż trzy prawdziwe baronowe. Przyrost niewypłacalnych wyniósł w końcu roku zeszłego 653, tak że obecnie jest w Wiedniu i na przedmieściach 3070 lokatorów, którzy z różnych powodów nie mogą lub nie chcą płacić komornego.

Uwięziono w Pradze niejakiego Jana Prohaskę, który przyznał, że dostarczał od dłuższego czasu dla firmy „v. Muenster w Holsztynie" dzieci, które tam przez specyalną metodę żywienia zamienione zostają w liliputów, a następnie pokazywane po świecie jako cudactwa. Firma powyższa płaci za każde dziecko po 200 zł.

Sześćdziesiąt lat gry na cytrze. Szczególny jubileusz obchodzi dzisiaj wiedeński kompozytor i artysta gry na cytrze p. Jerzy Meininger, starzec ośmdziesięcioletni, b. nauczyciel na tym instrumencie arcyksiężniczki Maryi Teresy, żony arcyks. Karola Ludwika, oraz wielu członków austryackiej arystokracyi. Staruszek rześkim jest bardzo, ruchliwym i gra, jak ongi, gdy miał lat 30.

Uwięziony torpedowiec. Austryacki skalny torpedowiec z maszyną o sile 1000 koni „Lussin" wracając z ćwiczeń na pełnem morzu, skutkiem śnieżnej zawiei utknął na skale, na północnej części wyspy Calamotto. Wysłane z Pola dwa inne torpedowce o sile 1200 i 1500 koni, porwały swe liny, lecz nie mogły go ściągnąć ze skały. Zdaje się, iż trzeba będzie pancernika, aby poruszył z miejsca wbitego między skały „Lussina". Powodem katastrofy była noc tak ciemna, iż ostrzegawczych świateł nie widziano wcale.

Wnuk Mendelssohna. Niejaki Mayer Hirsch Mendelssohn, biedny handlarz starzyzny w Budapeszcie, włóczący się po domach, dowiedział się jakimś zagadkowym sposobem, że jest spokrewniony z głośnym muzykiem Feliksem Bertholdem Mendelssohnem, tj. iż jest jego wnukiem. Pociągnął tedy z córką do Berlina, aby zażądać udziału w rozdzielaniu procentów z kapitału 1,800.000 marek, które artysta pozostawił na wsparcia swych biednych krewnych. Ogromny ten fundusz spoczywa teraz w rękach bardzo bogatego, znanego bankiera Mendelssohna, który odsetkami obdziela różne biedne gminy żydowskie w Niemczech. Otóż gminy te, aby usunąć handlarza od udziału w spadku po dziadku, wymogły na jego córce urzędowe zeznanie, że jej ojciec rzeczywisty zmarł we Frankfurcie 3 listopada 1893 r., a ona sama zrzeka się wszelkich pretensyj. Tak gładko uśmiercony ojciec znalazł jednak obrońcę w osobie dra Augusta Beina, któremu przedstawił dowody z Budapesztu. Córka, z obawy przed odpowiedzialnością karną, znikła od tygodnia z Berlina i policya na jej ślad natrafić nie może.

Milionowe zapisy. B. poseł austryacki p. Koechlin-Schwarz, od dłuższego już czasu stale mieszkający na Rivierze, w Antibes, zapisał temu miastu 3 miljony fr. na zbudowanie lecznicy dla suchotników. Miastu Paryżowi panna Tauies, zapisała półtora miliona fr. na przytułek dla sierót, szkołę architektoniczną i wysoką coroczną nagrodę dla najdzielniejszego strażaka odznaczającego się przy pożarze.

Produkcya tytoniu w Niemczech. Fabryki z reńskich prowincyj grożą rozpuszczeniem 22.000 robotników i robotnic, jeżeli monopol lub banderola tytoniowa będą zaprowadzone. Przy tej sposobności nadmienić należy, iż wogóle, fabryki tytoniów i cygar w Niemczech zużywają rocznie około 100.000 klgr. liści buraczanych, które, moczone w wywarach z łęcin tytoniowych stanowią jądra cygar tanich, wybornie smakujących przy wurstach i piwie.

Tytuły papieża. Kalendarz pontyfikalny, wydawany corocznie z drukarni watykańskiej, tak tytułuje ściśle wedle ustawy głowę kościoła: Leon XIII. 263 papież, wikary Jezusa Chrystusa, następca księcia apostołów, władzca duchowny kościoła rzymsko-katolickiego, patryarcha Zachodu, prymas włoski, arcybiskup metropolitalny prowincyi rzymskiej i władzca dóbr doczesnych św. państwa kościelnego w Rzymie. Choć ten ostatni tytuł jest tylko iluzorycznym, niemniej przeto znajdujemy go w każdem brevé i w każdej encyklice.

Przeminęły czasy pączków,
Czas faworków przeszedł szybko,
Panowanie zaczął śledzik
Razem z żoną swoją... rybką.

Nie jest zwierzę to ogromne,
Nie lew żaden, nie wilk, nie dzik,
Jednak władzę ma nad ludźmi
Wielkopostny skromny śledzik.

Doskonałym jest w oliwie
W cebulowej wonnej szacie,
Dobrym „mopsa" postać mając
I wybornym w marynacie.

Każdy chętnie go używa,
W jakimkolwiekbądź gatunku
Zakrapiając go wódeczką,
Lub innego kroplą trunku.

A więc postny nudny sezon,
Przywitajmy tym okrzykiem:
Vivat śledzik z żoną rybką!
Vivat rybka wraz z śledzikiem!

† **Filip Jendl** notaryusz, ojciec znanego lekarza tutejszego, zmarł w niedzielę dnia 24. lutego bm., przeżywszy lat 64. Pogrzeb odbędzie się dziś 26. bm, o godzinie 3. popołudniu z domu pod l. 4, przy ul. Kopernika.

W Kole literackiem odbędzie się w piątek odczyt Wojciecha hr. Dzieduszyckiego pt. „Z estetyki przyrody".

Pierwsze miesięczne zebranie Towarzystwa ludoznawczego odbędzie się we czwartek d. 28 bm. o godz. 6 wieczorem w gmachu uniwersytetu (II. piętro, sala XII.) Na porządku dziennym: 1) odczyt dr. Iwana **Franki** pt.: „Współczesne kierunki w ludoznawstwie, 2) dyskusya. Wstęp wolny dla członków i dla osób interesujących się ludoznawstwem.

Zarząd kolei elektrycznej uprasza nas o zwrócenie uwagi publiczności, aby w swym własnym dobrze zrozumianym interesie na przedniej platformie podczas jazdy nie stawała. W wozach są umieszczone napisy, które zabraniają ze względu na bezpieczeństwo ruchu, przebywania podczas jazdy na przedniej platformie, a mimo tego publiczność nie chce się poddać tym przepisom bezpieczeństwa, a wzywana przez służbę kolejową do ustąpienia się, słuchać jej nie chce. Publiczność tłocząca się na platformie tamuje swobodne poruszanie się woźnicy i w razie wypadku, woźnica nie może w czas wyłączyć prądu, a tembardziej poruszyć ciężki hamulec, co może być niejednokrotnie powodem nieszczęścia, a przynajmniej nastręcza sposobność woźnicy do wymówek.

OFIARY.

Na zupę rumfordzką złożyli w handlu J. Drexlera i Synów, plac Kapitulny l. 2 pp.: Apolonia Breyer 5 zł., Hauser & Bieniecki 5 zł., kapituła łacińska lwowska 20 zł., E. S. 5 zł.

Rozdano od d. 17 do d. 24 bm. porcyj zupy 1704, porcyj chleba 1704.

Sztuki piękne.

*** Z opery.** Niedzielne przedstawienie „Trawiaty" zapełniło salę teatralną po brzegi. Główną atrakcyą był debiut młodej śpiewaczki, utalentowanej uczennicy pp. Sonvestre Paschalisów, panny Maryi Kozłowskiej, która w trudnej tytułowej partyi zaprezentowała się po raz pierwszy ze sceny (jak już dawniej z estrady), jako znakomity materyał na koloraturową primadonnę. Dźwięczny, pełen szlachetnego brzmienia wysoki sopran, widoczna intuicya artystyczna i inteligencya muzyczna rokują p. Kozłowskiej piękną przyszłość w karyerze śpiewaczki. Sukces tego pierwszego występu scenicznego byłby jeszcze większy, gdyby nieodłączna w takich razach trema pozwoliła była młodej śpiewaczce zamarkować subtelne szczegóły partyi i zapanować nad trudnościami gry aktorskiej.

Alfreda śpiewał z uczuciem p. Myszuga, a partyę starego Germont wykonał z wielkiem powodzeniem p. Szymański. P. Myszudze wręczono po drugim akcie wieniec: „od wdzięcznych uczennic". Z powodu słabości prof. Wolfstahla solo skrzypcowe (intermezzo) odegrał z powodzeniem p. Jackl, prof. konserwatoryum.

Repertoar teatralny. Dziś we środę po raz pierwszy „Ciepła wdówka" komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego. Jutro we czwartek po raz piąty „Manon Lescaut" opera w 4 aktach Puccini'ego. Występ panny Salomei Kruszelnickiej, oraz pp. Aleksandra Myszugi i Józefa Szymańskiego. W piątek po raz drugi „Ciepła wdówka" komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

*** P. Michał Bałucki**, autor „Ciepłej wdówki" przyjeżdża na swą jutrzeiszą premierę do Lwowa.

*** Pp. Żelazowscy** powrócili wczoraj z Rzeszowa, gdzie w trupie zorganizowanej przez p. Myszkowskiego występowali z dużem powodzeniem dwa razy we „Właścicielu kuźnic" i „Gnieździe rodzinnem".

Ze wspomnień popielcowych.

„Panie Antoni! karnawał skończony,
Wstępna środa, popielec — a ty nie masz żony,
Za to więc, żeś ciemięga i kawaler stary,
Dźwigaj-że dziś fujarę i bądź z nią do pary".

Ot i minęły dni ostatnie mięsopustu, dawniej tak zwane „zapusty", „dnie szalone", a u ludu dziś jeszcze „kuse dnie" lub po prostu „kusaki". Popielec szczyptą popiołu i smutnem memento: „Proch jesteś i w proch się obrócisz", zmroził szał, przerwał kipiące życiem zabawy, a skierował myśl ludzką na inne tory — zastanowień i upamiętania.

Nie dziwię się wcale pewnemu muzułmaninowi, który będąc niegdyś świadkiem tak nagłej zmiany w nastroju usposobienia ludzi, po posypaniu głów popiołem, osądził, że kapłan rozumem posypał ich głowy.

Dawniej zapusty żegnano z należytą powagą.

O północy z wtorku na środę wyjeżdżał na zrobionym zgrabnie koniu „Zapust". W jednej ręce trzymał w woreczku popiół z przywiązanym śledziem, drugą bamował rozhukanego rumaka. Pohasawszy po całej izbie, zapowiedział swój zgon bliski i nadejście postu. Tu potrząsał popiołem i wskazywał na śledzia. Na ten znak arlekin rzucał maskę i trzepaczkę pod nogi zapustowi, który wśród milczenia wyjeżdżał za drzwi. Zwyczaj podobny zachowują dziś jeszcze u Kurpików.

Był również zwyczaj w ostatni wtorek około godziny 12 północnej zastawiania wieczerzy, składającej się z mleka, jaj i śledzia. Kolacya ta zwała się „podkurkiem" i odbywała się zarówno w domach bogatszych jak i w uboższych.

W Czechach grzebano mięsopust z wielką uroczystością. Mięsopust i przeciwnik jego niedziela *quadragesima* stawali przed sądem. Jedna i druga strona brała sobie adwokatów i rozmaite jadła mięsopustne i postne. Adwokaci z komiczną powagą bronili klientów swoich. W końcu mięsopust umierał i następował pogrzeb jego.

I u ludu naszego po wsiach i miastach był dawniej zwyczaj sądzenia mięsopustu. Stawiano bałwana okutego w kajdany i następnie, podobnie jak to dziś jeszcze dzieje się we Włoszech ścinano go, przy gęstem popłukiwaniu trunkiem mięsiwa zapustnego.

Również zwyczaj przypinania klocków, który do dziś jeszcze zachował się w niektórych dzielnicach Polski, a w Warszawie zawsze jeszcze cieszy się olbrzymią popularnością, — pochodzi z czasów bardzo odległych; niepodobna jednak już dziś pochodzenia zwyczaju tego wyjaśnić. Sądząc jednak według dzisiejszych pojęć, klocek zastępuje ten ciężar, którym nie chciało się jemu lub jej, w ciągu minionego roku, obarczyć siebie, to jest jemu żoną, jej mężem, a obojgu, naturalnym porządkiem rzeczy, seryą aniołków.

A nie tak to łatwo było wynagrodzić czas stracony, albowiem, jak mówi pewien zbieracz „Pieśni i tańców zabawom uczciwym gwoli" z r. 1614.

„U której panny w tym roku
Mąż nie będzie podle boku,
Taka musi już *kloc* ciągnąć,
Albo kury z kwoką lęgnąć.
Musi jadać i kapustę,
Siać ogródki rutą, puste.
Musi ją żząć w Wielkiej nocy,
Musi suszyć w środy, piątki,
Msze kupować w każde świątki."

Że zaś klocki nie były zawsze tak małe i niewinne jak dzisiejsze, dowodzą tego słowa p. Jana z Wychołówki, które Maciejowski z jego „Kiermaszu wiejskiego" powtarza:

„Ci gonili dziewki, któreby złapawszy zaprzęgli w kłodę za to, że nie poszły za mąż tych mięsopust. Tamci prowadzili chłopa ubranego w grochowiny; ci, złapawszy młodzieńca, kazali mu obnosić lagier w kobieli. Ale nie uszły na sucho takie żarty. Zwodnicy musieli nagabniętych posilić piwem i gorzałką."

Stwierdza to również między innymi i ksiądz Siarczyński w opisie ludu kieleckiego, mówiąc:

„W ten dzień (środa popielcowa) parobczaki przywiązywali ogromne kloce do nóg dziewuchom, następnie wśród okrzyków i śmiechów ciągniono je do karczmy, aby się okupiły przez fundę wódki za to, że jeszcze nie powychodziły za mąż."

Środa popielcowa nie we wszystkich warstwach społeczeństwa naszego nosi na sobie piętno smutku i zadumy. Oto z notatek moich, poczynionych w powiecie opatowskim, wyjmuję następujący opis dnia popielcowego:

Trudno rozstać się poczciwym kumoszkom z gorzałeczką, której przez ostatnie dni zapust „kusaki" wcale sobie nie żałowały. Popielec, a jak mówią „wstępna środa" nie tylko nie wytrzeźwia ich umysłów, lecz wprowadza je w dziwną werwę. Zdaje im się, że w dniu tym one tylko królować powinny. Podczas gdy mężczyźni zachowują się biernie, a kawalerowie nawet, przyjęci lękiem, chowają się w obec rozpromienionych oblicz tych wiejskich matron, one, szczególniej tak zwane „babki", lekarki, wyprawiają sobie prawdziwe maszkary. Biorą naprzykład małe saneczki dziecinne, a zaprzęgłszy się do nich, objeżdzają chaty, w których są młode mężatki, świeżo poswatane. Te, wiedząc już o co chodzi, zasiadają pokornie na saneczkach, a babiny, co nogi wyskoczą, pokrzykując i przyśpiewując, obwożą je po wsi w towarzystwie zgrai dzieciaków, wrzeszczących w niebogłosy. Za powrotem do chaty, mąż, tak przewiezionej żony, czeka już na progu z flaszą truneczku, aby godnie podziękować za „honor" uczyniony swej połowicy. Ale bo też i honor to nie mały. Niechby tam bowiem najmniejszy cień padał na przeszłość młodej mężatki, saneczki próg jej chaty ominą i pomkną dalej do godniejszej.

Po skończonej saniu uzbrajają się stare baby w długie powrósła, twardo ze słomy skręcone, oraz w brzytwę drewnianą i kawał lodu, który, jak na teraz, spełniać ma rolę mydła i uwijają się po wsi. Biada tedy dziewuchom lub chłopcom, którzy nawiną im się pod rękę. Bez litości sieką słomianemi batami nieszczęsną Kasię, przygadując „a pocoś się nie ożen'ła". lub z tą samą wymówką gołą brzytwą i lodem twarz nieopatrznego Jasia.

Operacyi tej chłopcy boją się straszuie. Kryją się po kątach i strychach, bo babiny w ferworze, jako osoby leciwe dużo sobie pozwalają, nie szczędząc szturchańców i niezbyt oględnie wydzielanych razów. Tak dziewczęta jak i chłopcy muszą się okupić datkiem na okowitkę, lub naprzód przygotowaną „pó-kwaterecką" tego szacownego napoju.

Resztę dnia przepędzają niewiasty w karczmie, do której schodzą się wieczorem i gospodynie, często z mężami. Śród gęstych poczęstunków, okrzyków i tłustych piosenek kończy się dzień popielcowy, nie wesołym, lecz dzikim tańcem „na len i konopie", w celu aby te dwie rośliny dobrze w tym roku się udały. Mężczyźni w końcu udziału nie biorą, przygadują tylko od czasu do czasu: „czy sie te bestyje pościekały kumie, cy co?"

S. J.

Ostatnie wiadomości.

Cesarz Wilhelm przybył dziś, we wtorek, przed południem osobnym pociągiem z licznym orszakiem do Wiednia, na pogrzeb śp. arcyksięcia Albrechta. Wielki orszak cesarza Wilhelma składa się z generał-porucznika Loe, generała Hanke, wielkiego marszałka nadwornego hr. Eulenburga, tajnego radcy Lucanusa, generał adjutanta Plessera, lekarza przybocznego Leutholda, pułkownika Deinesa, podpułkownika Kalksteina, kapitana marynarki Arnima i radcy dworu Schwerina. Do boku cesarza Wilhelma zostali wyznaczeni w charakterze kawalerów honorowych: generał broni ks. Lobkowitz, pułkownik Stroehr i adjutant przyboczny *Buttler*.

Jak z Petersburga donoszą, minister spraw wewnętrznych ma już temi dniami otrzymać dymisyę; następcą jego ma zostać ulubieniec cara, jenerał ks. Galicyn, członek Rady stanu.

Wedle dzienników petersburskich, na rozkaz cara powołaną została komisya dla obradowania nad projektem założenia domu imienia cara Aleksandra, dla starych i chorych literatów, artystów i aktorów. Dom ma być wzniesiony w jednym z majątków, należących do carskiego apanażu.

Z Berlina donoszą, że 183 deputowanych wszystkich stronnictw sejmu pruskiego założyło związek mający na celu reorganizacyę wychowania młodzieży. Z Koła polskiego wybrano do zarządu ks. Wawrzyniaka.

Rada państwa.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 26. lutego.

Zjednoczona lewica prowadziła wczoraj w obecności min. Plenera debaty nad reformą podatkową, a między innemi nad opodatkowaniem kas oszczędności.

Koło polskie.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 26. lutego.

Koło polskie odbyło wczoraj posiedzenie, na którem p. **Piniński** referował o pertraktacyach z rządem i stronnictwami co do zamierzonego zgodzenia §§ 110 do 113 i 128 do 130 o przestępstwach politycznych.

P. **Lewicki** wnosił na usunięcie paragrafów co do zmów robotniczych.

W rozprawach nad referatem Pinińskiego brali udział posłowie Eugeniusz **Abrahamowicz**, **Chrzanowski** i **Rutowski**, poczem wnioski referenta zostały przyjęte.

Następnie p. **Kozłowski**, referował tytuł „*centrale*" ministerstwa skarbu i przedłożył Kołu szereg wniosków, które Koło przyjęło przychylnie do wiadomości. W rozprawach nad tym tytułem wzięli udział pp. **Roszkowski**, **Sokołowski** i **Chrzanowski**.

P. **Lewakowski** poruszył kwestyę wychodźtwa chłopów z Galicyi i postawił wniosek, aby Koło polskie na pełnem zebraniu Izby wniosło interpelacyę, dlaczego władze przy wydawaniu paszportów robią trudności, dalej też, aby wezwać rząd o zwrócenie większej wagi na sprawy wychodźtwa. Nad temi wnioskami wywiązała się dyskusya w których mowcy (**Sokołowski** i **Chrzanowski**) oświadczyli, iż Koło polskie już się niejednokrotnie tą kwestyą zajmowało.

Po krótkiej przerwie południowej, podjęto dalej obrady a mianowicie nad kwestyą reformy podatkowej. Przemawiał p. Żuk. **Skarżewski**, poczem w wyczerpującem przemówieniu **Piniński** podnosił zarzuty przeciw nowemu projektowi reformy podatkowej ze stanowiska naszych stosunków i wyraził wątpliwość, czy galicyjskie organy urzędowe potrafią wykonywać swoje obowiązki odpowiednio do naszych stosunków. Zwalczał następnie mowca instytucyę komisyi szacunkowej, występował przeciw kontyngentowaniu podatku zarobkowego i krytykował podatek rentowy, który właściwie wliczyć należy do podatku osobisto-dochodowego. Wskazywał dalej mowca na stosunek reformy podatkowej do reformy wyborczej, a raczej na wpływ podatku na reformę wyborczą, ponieważ przez zniżenie podatków kategorye niżej opodatkowych stracą prawo głosowania.

P. **Chrzanowski** żądał dwojakiej skali dla podatku osobisto-dochodowego i wykazywał, że skala podatku gruntowego jest za wysoką.

Na tem przerwano obrady. Ponieważ do głosu zapisanych jest jeszcze wielu posłów, następne posiedzenie naznaczone zostało na czwartek.

Pogrzeb arcyksięcia Albrechta.

(Telegram Gaz. Nar.)

Wiedeń d. 26. lutego.

Pogrzeb arcyksięcia Albrechta odbył się dziś o godz. 3. po południu z ogromnym przepychem i przy udziale niezmiernych tłumów publiczności. Cesarz Franciszek Józef, cesarz Wilhelm, żałobni goście z zagranicy, arcyksiążęta i arcyksiężniczki, oraz wszyscy ministrowie i inni dostojnicy państwowi cywilni i wojskowi przybyli do kościoła zamkowego, który był cały kirem obity i miał nawet posadzkę czarnem suknem wyłożoną. Po odbytem ostatniem błogosławieństwie ciała, ponieśli dworscy lokaje trumnę na podwórzec, zwany szwajcarskim, gdzie została, złożoną na czerwonym, baldachimem z piropuszami pokrytym dworskim karawanie, zaprzężonym w sześć odpowiednio przystrojonych koni. Bezpośrednio za trumną, tuż przy wierzchowcu zmarłego, kroczył cesarz austryacki, cesarz niemiecki, w. ks. Włodzimierz, książę Jerzy saski, ks. Aosta, ks. Arnulf bawarski, arcyksiążęta, zagraniczni przedstawiciele mocarstw i wojskowe cudzoziemskie deputacye, między nimi marszałek hiszpański, Martinez Campos. Rząd francuski reprezentował ambasador p. Loze.

Początek żałobnego pochodu otwierał szwadron kawaleryi, po za nim jeden dworski furier konno i cała służba zmarłego, oraz urzędnicy jego dworu i dóbr. Za niemi szła deputacya dawnych służbowych oficerów arcyksięcia, obaj przyboczni adjutanci i wielki mistrz dworu. Lokaje dworscy z woskowemi pochodniami i sześciu łuczników-gwardzistów dworskich w staroniemieckim stroju po prawej stronie, a sześciu węgierskich trabantów po lewej, otaczali karawan, którego konie lokaje dworscy za uzdy prowadzili. Piechota przybocznej gwardyi stanowiła ruchomy szpaler po obu stronach pochodu. Następnie postępował mięszany batalion ze wszystkich pułków austryackich i takiż z węgierskich, za mykał zaś pochód znów szwadron kawaleryi.

Pochód postępował przez zewnętrzny plac Burgu, Ringstrasse, ulicę Opery, plac Albrechta, ulicę Tegetthoffa aż do kościoła Kapucyńskiego, wśród dźwięków wszystkich dzwonów kościelnych stolicy i przy brzmieniach żałobnych marszów.

Trumnę przyjęło u wrót kościoła duchowieństwo, poczem złożono ją na katafalku przed głównym ołtarzem, wśród mnóstwa jarzących się świateł. Za trumną weszła do kościoła także generalicya — podczas gdy reszta korpusu oficerskiego ustawiła się na Neu-Markt.

Gdy zgromadzeni w kościele zajęli wyznaczone miejsca, nastąpiło uroczyste poświęcenie zwłok przez kardynała Gruschę, poczem kapela nadworna zaintonowała: *Libera*. Wśród modłow żałobnych, przy blasku pochodni zniesiono następnie trumnę do podziemiów. Przed trumną postępowało duchowieństwo, pierwszy ochmistrz cesarza, tudzież ochmistrz i obaj adjutanci przyboczni śp. arcyks. Albrechta.

W podziemiach odbyło się jeszcze raz poświęcenie zwłok, a po ukończeniu modłów, oddał Ochmistrz dworu straż nad zwłokami i klucze od trumny gwardyanowi OO. Kapucynów. Równocześnie dwór i inni obecni opuścili mury kościoła.

Telegramy.

Wiedeń d. 26. lutego.

Wiener Ztg. publikuje sankcyonowanie ustawy o wysprzedażach.

Wiedeń d. 26. lutego.

Do *Pol. Corr.* donoszą z Petersburga, że krąży tam proklamacya, poddająca ostrej krytyce oświadczenie cara, że strzedz będzie swoich autokratycznych rządów. Autorem tej proklamacyi ma być hr. Tołstoj.

Wiedeń d. 26. lutego.

Naczelnik urzędu pocztowego w gmachu parlamentu w Wiedniu **Łuczyński**, obchodzi dziś 40-letni jubileusz swej służby.

Wiedeń d. 26. lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu rady sanitarnej skonstatował referent sanitarny dr. Kusy, że cholera w całej Austryi już wygasła.

Poznań d. 26. lutego.

Głównym przedmiotem zebranego sejmiku prowincyonalnego będzie utworzenie Izby rolniczej.

Graz d. 26 lutego.

Rada miejska postanowiła wyrazić swe ubolewanie z powodu, że Niemcy w sprawie cylicjskiego gimnazyum wystąpili ze zbyt skromnemi żądaniami (!), a zarazem wezwać zjednoczoną lewicę, aby w razie, gdyby rząd nie zadowolnił ich życzeń, odmówiła mu swego poparcia.

Berlin d. 26 lutego.

Agraryusze są przygnębieni mową cesarską; prasa ich wprost odgraża się.

Berlin d. 26. lutego.

Zgorzała wielka fabryka linoleowa w Rixdorfie (pod Berlinem). Ogień był tak gwałtowny, że 20 sikawek opanować go nie zdołało.

Z Drezna donoszą, że na pierwszem piętrze pałacu ks. Frydryka Augusta na Tashenbergu wybuchł pożar, który zniszczył sławne meble i zbiory księcia z jego podróży po Wschodzie.

Petersburg d. 26. lutego.

Departament kredytowy ministerstwa skarbu wydał do machlerzy giełdowych okólnik, w którym wypomina, że ostatnimi czasy wielu z nich na własny rachunek kupowało i sprzedawało papiery giełdowe. Ponieważ wedle prawa machlerów wolno tylko pośredniczyć w handlu walorami giełdowymi, przeto każdy machler, który się we własne zapuszcza interesa, będzie usunięty. Machlerzy muszą własnoręcznym podpisem stwierdzać, że ten okólnik czytali.

Paryż d. 26. lutego.

Rząd zakupił w Liverpolu angielski parowiec „Aconcagua", mający służyć do przewozu wojsk na Madagaskar.

Na ostatniem posiedzeniu gabinetu przedstawiał minister spraw zagranicznych Hanotaux sytuacyę dyplomatyczną, jaka z obecnego stanu wojny chińsko japońskiej wynika.

Minister rolnictwa Vigier zabronił importu bydła amerykańskiego do Francyi z powodu zarazy w Texas (w Stanach Zjedn.)

Rzym d. 26. lutego.

Wedle doniesień dzienników, miała prokuratorya w sprawie kradzieży dokumentów banku romańskiego, nakazać przeprowadzenie ścisłego śledztwa i wezwać Giolittiego nakazem sądowym do stawienia się przed sędziami.

Londyn d. 26. lutego.

Times donosi z Kairu: Postępowanie chedywa wobec ministrów poprawiło się. Chedyw przyjmował lorda Cromera, i jest nadzieja, że wszelkie niebezpieczeństwo konfliktu ustało.

„Biuro Reutera" donosi z Kairu: Gabinet zatwierdził projekt Palmera, dotyczący nowego podziału ziemi. Projekt ten dąży do słuszniejszego rozkładu podatku gruntowego.

Londyn d. 26. lutego.

Beduini powstali przeciw nielubianemu sułtanowi Maskatu i zdobyli Maskat. Sułtan umknął ze swego pałacu, ale utrzymał się w dwóch warowniach i część miasta odzyskał orężem (Maskat, państwo niepodległe na południowym cyplu Arabii; dynastya sułtańska ma sięgać jeszcze czasów Salamona; jedna latorośl jej panuje w Zanzibarze).

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** d. 26. lutego. Oznaczona dywidenda węgierskiego zakł. kredytowego w kwocie tylko 22 zł. wywołała na tutejszej giełdzie ogromny spadek papierów. Tę szaloną *baisse* starają się wytłumaczyć nadmierną spekulacyą i nagromadzeniem zobowiązań w rękach niepewnych, a więc powodami czysto technicznej natury. Ruch prywatny na niedzielnej i poniedziałkowej giełdzie był bardzo zuchwały, zbyt akcyj kredytowych doszedł do niebywałych rozmiarów, dla tego też baissa doszła wczoraj do maximum, szczególnie gdy rozeszły się niedające się sprawdzić pogłoski o dalszych komplikacyach w dziale cukrownictwa.

Po ogłoszeniu dat austryackiego bilansu kredytowego, łagodniejsza tendencya ujawiła się w wieczornych prywatnych operacyach giełdy. Akcye kredytowe poszły w górę do 396, węgierskie kredyty do 464, laenderbanki do 282.50, alpiny do 83 25.

— **Wiedeń** d. 26. lutego. Rada zawiadowcza austryackiego Zakładu kredytowego uchwaliła wypłacić akcyonaryuszom za rok 1894 dywidendę 19 zł., tj. taką samą jak za rok 1893. Wiadomość o tem postanowieniu rady zawiadowczej rozeszła się wczoraj podczas prywatnych wieczornych obrotów giełdowych i chwilowo powstrzymała dalszą zniżkę kursu kredytów.

— **Kontyngent dodatkowy dla gorzelń.** Jak już z telegramów wiadomo, na onegdajszem posiedzeniu Koła polskiego wniósł p. dr. Włodzimierz **Kozłowski**, aby prezydyum Koła lub jego komisya, dopomniała się u ministra skarbu o niezwłoczne wydanie orzeczeń co do przyznania kontyngentu dodatkowego na wyrób spirytusu tym gorzelniom, które przed kilku już miesiącami wniosły podanie do ministerstwa skarbu o dodatkowy kontyngent, a nie otrzymały dotychczas żadnej odpowiedzi i niektóre gorzelnie, wyrobiwszy przyznany im pierwotnie kontyngent, a nie otrzymawszy odpowiedzi co do przyznania im kontyngentu dodatkowego, musiały wstrzymać i przerwać swoją czynność ze szkodą całego gospodarstwa. Wniósł także, iż trzeba zwrócić uwagę rządu, iż cały kraj nasz jest przeciwny zaprowadzeniu państwowego monopolu co do sprzedaży spirytusu i wódki. Po poparciu tych wniosków przez p. Chrzanowskiego i Rutowskiego, który oświadczył się tylko zatem, aby domagać się od ministerstwa skarbu bezzwłocznego orzeczenia co do przyznania kontyngentu dodatkowego gorzelniom, uchwaliło Koło, aby jego prezydum uczyniło przed stawienia rządowi myśl obu wniosków p. Kozłowskiego

— **Taryfa specyalna** dla przewozu bydła rogatego ze stacyj austr. kolei państwowych w Galicyi i Bukowinie, jakoteż bukowińskich kolei lokalnych do Passau. Simbach i Solnogrodu, stacyj austr. kolei państwowych, wejdzie w życie z dniem 1 marca 1895.

— **Zniżone ceny przewozu soli** bydlęcej z Wieliczki zawiera 7 zeszyt taryfowy.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 26. lutego 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 219·50 do 222·5 . Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 308·— do 311·— Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 470·— do —·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 215·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 101·30 do 102·—. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los. w 50 lat. 100·10 do 100·80. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·80 do 101·50. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·50 do 99·20. 4% los w 41½ lat. 98·— do 98·70. 4% los. w 56-latach 97·80 do 98·50. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·90 do 98·60. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·— do —·—. Kom. bankn krajowego 5% w. a. II. em. 102·00 do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.50 do —·—. 4½% 100·50 do 101·20. 4% z roku 1891 97·80 do 98·50. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 98·— do 98·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 25.50 do 28 50 Losy miasta Stanisławowa 45·— do 48·—.

Monety. Dukat cesarski 5·79 do 5·89. Napoleondor 9·79 do 9·89. Półimperyał 10·10 do 00·00 Rubel rosyjski srebrny 1·28 — do 1·33·—. Rubel rosyjski papierowy 1·31·75 do 1·33·25. 100 marek niemieckich 60·25 do 60 75

Wiedeń d. 26 lutego.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 396·—, węgierski bank kredytowy 463·50, anglobank 170·—, landerbank 282 50, koleje państwowe 384 —, lombardy 103·50, elbetha 274·—, akcye tytoniowe 243·—, alpiny 83·2 , renta majowa 101·50, węg. renta złota 123·90, węgierska renta koronna 98 90, austr. renta koronna —·—, losy tureckie 73·10, unionbank 319 50, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 26. lutego.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 240 10 (393·20), lombardy 43·— (103 58), węgierska renta złota 102.50 (124 06), węg. renta koronna 218·75 (132 23). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität.*

Frankfurt d. 26. lutego.
(Telegram *Gaz. Nar*).

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 326.75 (396 99), lombardy 88 — (104 79), węg. renta złota 102 50 (124 06), węgierska renta koronowa 97 10 (99 83).

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 26. lutego. Płacono: pszenica na wiosnę po zł. 6 56 do 0·—, pszenica na jesień 7·03, na maj-czerwiec 6 65, żyto na wiosnę 5·62 żyto na maj-czerwiec 5·75, owies na wiosnę 6 19, kukurudza na maj-czerwiec 6·40, na lipiec-sierpień 0·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, na styczeń-luty —·—.

Wiedeń 26. lutego. Spirytus kontyngentowy 15·40 do —·—.

Przyjechali do Lwowa
dnia 26 lutego.

Hotel Żorżo. J. ks. Jabłonowska z Bursztyna, W. Niezabitowski z Łanek, H. ks. Lubomirski z Rozwadowa, A. Mysłowski z Żubrzca, St. Zwolski z Bryniec, A. Meisbach ze Skolego, J. Zadeński z Charkowa.

Hotel Europejski. L. Diehl z Hanau, J. Stebkiewicz z Stokerau, A. Sym z Zielonej, J. Petry z Bolechowa, E. Sirko z Ładyczyna, J. Stankiewicz z Wolicy, F. Stanek z Wiszenki, dr. J. Dorożyński z Borszczowa, A. Wilian ze Stanisławowa, A. Kovac z Ungwar.

Stan powietrza Dobę mieliśmy pochmurną, wczoraj opadu nie było, w nocy padał śnieg nieznaczny.

Barometr idzie powoli w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 7-tej godzinie w południe 570 mm.

Prognoza na dobę dnia 27. lutego b. r. od północy do północy: Wiatr będzie ... o kierunku zmienny z zachodu o średniej prędkości około 4 0 m sek

Średnia temperatura doby około 3·0°C. niebo będzie przeważnie zachmurzone — a względna wilgotność powietrza będzie około 85%.

Opad, śnieg nieznaczny.

Dziś dnia 27 lutego: Aleksandra. — Onysyma J.

Nadesłane.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1 maja 1894

(*Czas lwowski*).

Do Lwowa przychodzą z	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa (Berlina, Wrocławia Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·3
Warszawy	.	6·01	9·36	6·46	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 31/8)	.	.	9·36	.	.
Muszyny-Krynicy i Chabówki p. Tarnów	.	.	.	.	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnow lub Rzeszów (tylko od 15/6 do 15/9)	.	6·01	.	.	.
Muszyny-Krynicy pr. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Nadbrzezia i Tarnobr	.	.	.	6·46	.
Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·48	10·05	9·46	6·21	.
Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze	2·34	9·49	9·21	5·55	
Suczawy	10·16	.	8·13	1·03	7·0
Husiatyna p. Halicz	10·15	.	8·13	.	
Czortkowa p. Halicz	.	.	.	1·03	.
Bełzca	.	.	.	5·21	.
Sokala	.	.	8·24	5·21	.
Ławocznego. (Pesztu, Miszkolca, Serencza, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa p. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	.	.	3·38 9·23	.	.

Ze Lwowa odchodzą do	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·28	11·11	7·31
Warszawy	.	10·46	5·28	.	7·31
Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	.	10·46	.	.	7·31
Muszyny-Krynicy prz Tarnów	.	.	5·28	.	.
Muszyny-Krynicy prz Stryj	.	.	.	7·46	.
Nadbrzezia i Tarnobrzegu	.	10·46	5·28	.	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. głównego	6·44	3·20	10·16	10·56	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. Pdzamcze	6·58	3.32	10·40	11·23	.
Suczawy	6·51	.	10·51	3·31	11·06
Czortkowa	6·51	.	.	3·31	.
Husiatyna pr. Halicz	6·51	.	.	.	11·06
Słobody rungurskiej kopalni	.	.	10·51	.	11·06
Nowosielicy, Bephómethu n. S. i Czudyna	6·51	.	.	.	
Radowiec	6·51	.	10·51	.	11·06
Kimpolung	6·51	.	.	3·31	
Sokala	.	.	9 56	7·21	
Bełzca	.	.	9 56	.	.
Borysławia p. Stryj	.	.	6·16	10·26	.
Ławocznego (Munkacsa Szertnesa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa p Stryj	.	.	6·16	7·46	.
Stanisławowa p Stryj	.	.	10·26	7·46	.
Skolego Hrebenowa i Chyrowa przez Stryj	.	.	10·26	.	.
Stryja i Skolego	.	.	3·41	.	.

Uwaga. Godziny, podkreślone czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do godziny 5 minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ulica Trzeciego Maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych przewozowych.

Nakładem Księgarni katolickiej

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

wyszło już piąte wydanie dziełka

O. Bernarda Łubieńskiego

Redemptorysty

pod tytułem:

Nowenna najskuteczniejsza do Najświętszej Maryi Panny Nieustającej pomocy.

Wydanie to, powiększone Mszą świętą, Litanią i Hymnem do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, wyszło w dwóch edycyach: a) na papierze białym z obrazkiem drzeworytowym, pięknie kartonowana w cenie **25 centów**; b) z obwódkami różowemi, **z prześlicznem a bardzo wiernem wyobrażeniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w kolorach**, w oprawie bardzo eleganckiej, w płótno angielskie (różne kolory) z wyciskami złoconemi, brzegi złote, w cenie **50 centów**; z przesyłką **o 5 ct. więcej.**

Nadszedł wielki wybór

płócien, chiffonów, stołowej bielizny,

towarów pończoszkowych

i gotowej bielizny

także najnowszych

krawatek, kołnierzyków i manszet.

Skład fabryczny

bielizny pr. dr. Jägera.

Towar doborowy. Ceny stałe.

Poleca 6393

F. S. BARDASZ

we Lwowie, ul. Teatralna 9

naprzeciw kościoła katedralnego.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

KLOZETY POKOJOWE po złr. 8·50, 17·—, 26·— i 30·—. Wanny długie po złr. 15·— i 16·—, nasiadowe po złr. 6·—, i 7·50, poleca Piotr Chrzastowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

RYMARZ oraz tapicer, tudzież zdolny kowal, poszukuje umieszczenia. Szczegółów udzieli Biuro wywiadowcze J. Polińskiego, Lwów ulica Karola Ludwika 5.

KILKA zdolnych panien służących, bon i klucznic polecić może Biuro wywiadowcze J. Polińskiego, Lwów ulica Karola Ludwika l. 5. 585

SAMOWARY rosyjskie mosiężne, tombakowe i niklowe od złr. 8·— do 45·—. Łyżki z alpaki złr. 6·50, z chińskiego srebra 14·—, łyżeczki z alpaki 3·20, z chińskiego srebra złr. 7·— za tuzin, poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

KLUCZNICA w średnim wieku, poszukuje posady od 1. lub 15 marca w dużym domu, gdzie się prowadzi gospodarka drobiu, obznajomiona jest dobrze z chowem drobiu wszelkiego rodzaju, z praktyką kilkuletnią i dobrem poleceniem. Zgłoszenia przyjmuje: B. 100 poste rest. Lwów. 576

NAUCZYCIELKA mogąca przygotować do szkół wydziałowych i grająca dobrze na fortepianie, poszukuje miejsca w prywatnym domu. Łaskawe zgłoszenia M. H. Adm. „Gazety Narodowej." 580

Zboże jare do siewu i kartofle doborowej jakości — poleca Zarząd dóbr Juliana br. Bruniekiego, Strzałków p. Stryj.

Pasztet

z gęsich wątróbek, bez konkurencyi, po zł. 1·50, duża paczka funtowa po 85 i 45 masła. Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany.

SZKOŁA deklamacyi, oratorstwa, estetycznego czytania, dramaturgii i kaznodziejstwa Stanisława Konopki, otwarta z dniem 15. stycznia br. przyjmuje ciągle wpisy. Bliższe szczegóły w mieszkaniu Dyrekcyi — ulica Czarneckiego l. 10, od godziny 9 do 11 i od 3 do 6. 588

EKONOM z 18-letnią praktyką i dobremi świadectwami, obeznany z wszelkiemi gałęziami gospodarstwa, poszukuje posady. Łaskawe oferty: J. Kaczmarkiewicz, Tarnopol ulica Mikuliniecka Dereszowa.

PELERYNA tumakowa obszerna za mierną cenę. Wrońscy, plac Katedralny.

LANDARA mało używana, na osiach oliwnych, do sprzedania. Ulica Kopernika 3. 577

KILKU pomocników handlowych polecić może Biuro wywiadowcze J. Polińskiego, Lwów ulica Karola Ludwika l. 5.

FORTEPIAN rzeźbiony, matt, w stylu barokowym; pianino czarne i harmonium w składzie Karola Mareckiego, Batorego 28. 561

RZĄDCA EKONOMICZNY posiadający studya rolnicze i dłuższą praktykę, poleca usługi swe od wiosny 189.. Adres: J. B. w Kruszelnicy, ad Stryj poste rest.

DRZEWO BUKOWE na opał po złr. 14·50 za 1 stos z odstawą do domu, do nabycia w handlu korzennym Albina Soleckiego, ul. Wałowa 11. 575

PODLEWSKIEGO 6, dwa pokoje i jeden umeblowany, z osobnemi wejściami.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedjuje Centr. Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.

„Kaufe beim Schmied u. nicht beim Schmiedel!" mówi stare przysłowie. Takowe może się słusznie odnosić do mego magazynu, gdyż tylko interes w takich rozmiarach jak mój, ma przez zakupno za gotówkę wielkich zapasów towarowych i innych korzyści, skromne wydatki, z których kupujący korzysta.

Przepyszne wzory dla osób prywatnych gratis i franco. 6454

Obfite **książki z wzorami** jakich dotąd nie było dla krawców niefrankowane.

MATERYE NA UBRANIA.

Peruwien i dosking dla Wielebn. **Duchowieństwa**, przepisane materje **na mundury c. i k. urzędników**, także dla **weteranów, straży ogniowych, gimnastyków, liberje**, sukna **na bilardy i stoliki do gry**, pokrycia powozowe. Największy skład styryskich, karynckich i tyrolskich loden, po oryginalnych cenach fabrycznych, na ubrania męskie i damskie w tak wielkim wyborze, że i najlepsza konkurencya dorównać jej nie zdoła. Największy wybór cienkich, trwałych loden w najmodniejszych kolorach. **Materje do prania, pledy do podróży** od 4—14 złr. Także przybory do krawieczyzny (jak: podszewki pod rękawy, guziki, nici, igły etc.) Trwałe, czysto wełniane **towary sukienne**, a nie tanie szmaty, za które nie warto opłacać krawca, poleca **JAN STIKAROFSKY, Berno** (austryacki Manchester) **największy fabryczny skład sukna** w wartości ½ miliona. **Przesyłki tylko za zaliczką pocztową.** Przestroga! Agenci i domokrążcy mają zwyczaj pod firmą „**Stikarofsky**" sprzedać swe liche towary. Chcąc P. T. odbiorców przestrzedz zawiadamiam, że podobnym ludziom nigdy nie sprzedaję moich towarów.

Ołomunieckie kwargle

(do piwa) 6591

najlepszego wyrobu, wyśmienitego gatunku, poleca

kawałek Nr.	II.	III.	IV.	V.	VI.
„ ct.	32	50	58	70	78

Ser ze słodkiej śmietanki

cegiełka około ½ kg. po 24 ct. 1 skrzynka pocztowa sera i kwargli 2 złr. w Ołomuńcu, za pobraniem poczt.

L. Natzler

skład główny w Ołomuńcu.

6339

Handel założony w roku 1788.

Najtańsze i najlepsze

Okruchy herbaciane

w głównym składzie

HERBATY

Fryderyka Schubutha

we Lwowie, Rynek l. 45.

WINO 1892 **WŁASNEGO CHOWU**

dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 cent., czerwone po 26 cent. Próbki z tego 2 litry opłat. za wysłaniem 96 cent. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz**, Styryi.

Dra A. Rixa w Wiedniu

ORYGINALNA PASTA POMPADOUR

Istnieje od 54 lat. Środek nieszkodliwy.



w całym świecie znana, usuwa w 14 dniach pod gwarancyą piegi, plamy wątrobiane, wągry, czerwoność nosa, pryszcze, znaki po ospie, szorstkie popękane ręce itd. Tysiące listów pochwalnych. W razie bezskuteczności pieniądze zwracamy. Oryginalny słoik wraz ze sposobem użycia zł. 1·50. za nadesłaniem gotówki zł. 1·70 franco. **Mleko Pompadour** 1·50. **Puder Marquise Pompadour** zł. 1·25. **Wilhelmina Rix** wdowa po dr. med., **Syn, Anton Rix & Bruder, Wien, Praterstr. 16.**

Odsprzedających poszukujemy.

Miejsca zbytu w Galicji: we Lwowie Z. Rucker apt., w Krakowie: K. Wiszniewski, ul. Florjańska 15 i L. Rosner.

Kompletne wyprawy

od najskromniejszych do najbogatszych w zakresie pościeli i bielizny własnego wyrobu.

Kołdry, Materace, Poduszki,

Sienniki, władki sprężynowe, Prześcieradła Poszewki itd.

KOMISOWY SKŁAD

PŁÓCIEN, STOŁOWEJ BIELIZNY Szyfonów, Szirtingów

poleca najtaniej 6442

Magazyn J. Drexlera i Synów

Lwów, plac Kapitulny l. 2.

Cenniki i próbki na żądanie.

Pierwszy austr. szląski skład nasion

Alfreda Rassla z Opawy

założony w roku 1857, poleca:

nasienie traw na łąki i trawy pastewne

nasienie buraków pastewnych,

oryginalną francuską **lucernę**, wszystkie nasiona **koniczu**,

nasiona leśne i folwarczne

ręcząc za ich rzetelność, czystość i siłę kiełkowania.

Na żądanie cenniki gratis i franco. 6292

Otworzyłem

pożądany w naszem mieście!

SPECYALNY MAGAZYN HAFTÓW

przyborów do haftu i do krawieczyzny damskiej

pod firmą

JÓZEF KOCABIK

we Lwowie, przy ulicy Halickiej l. 1 naprzeciw katedry.

Polecam towar świeży najtaniej:

Hafty zaczęte i wykończone, **Kanwy, Włóczki, Filozele, Wełny** prawdziwe berlińskie na pończochy i skarpetki dkg. po 3, 4, 5, 6, 8 ct. **Bawełny** na pończochy, do haftu i haczkowania D. M. C. praw. francuskie. **Przybory do krawieczyzny damskiej**: satyny, lewantyny, brukseliny, organtyny, baljezy, borty, taśmy, sznury. **Wielki wybór fartuszków** czarnych i do prania. **Perfumy. Mydła.** Uwaga: Dobieram do wzorów kolorowanych i niekolorowanych włóczki i jedwabie jako **specyalista.** — Dla szkół, klasztorów i zakładów stosowny rabat.

Nowo otworzony

Skład farb, materyałów itp.

pod firmą:

L. WŁODEK & A. KRAJEWSKI

Lwów, ul. Hetmańska l. 4

poleca i dostarcza wszelkie artykuły i materyały domowo-gospodarskie, malarskie, lakiernicze, przemysłowe itp. — **Zamówienia z prowincyi odwrotnie.** Cenniki na żądanie gratis i franco. 6458

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe

we Lwowie 9449

podaje do wiadomości, że czyniąc zadość ogólnie odczutej potrzebie, rozszerzyło zakres swojego działania i na **węgiel kamienny,** a zawarłszy układy z pierwszorzędnemi kopalniami, **dostarcza węgiel tylko pierwszorzędnej jakości i pod najkorzystniejszymi warunkami.**

Biuro sprzedaży węgla kamiennego

przyjmuje zamówienia i udziela bliższych informacyj przy ulicy Jagiellońskiej l. 3, na II. piętrze, od 9—1 przed południem i 4—7 po południu.

Centralny Bazar Krajowy

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro

sprzedaje **wyroby krajowe** jako to:

Sukna, Płótna, Bieliznę stołową,
Kilimy, Makaty,
Wyroby liturgiczne,
koszykarskie, 5166
powroźnicze
koronkowe,
ceramiczne
rzeźbiarskie
itd. itd.

Mundurki dla uczniów szkół średnich

Centralny Bazar krajowy

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro.

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu we Lwowie

ulica Wałowa l. 14 (nad Centralną kawiarnią)

przyjmuje wkładki oszczędności

oprocentowując takowe po 5903

5½%

i udziela swym członkom kredytu za miernym procentem.

Dyrekcya.

Dla mężczyzn!

Najpiękniejszym wynalazkiem obecnych czasów jest bezsprzecznie **galwaniczno-elektryczny aparat do samoistnego użycia**, który w osłabieniach siły męskiej zawsze okazywał się bardzo skutecznym. Lekarze wszystkich krajów polecają go gorąco. Bardzo łatwy i prosty sposób użycia. Nosi się niewidocznie w kieszeni kamizelki. — **Opis przyrządu darmo.** — W zamkniętych kopertach za nadesłaniem 10 ct. w markach. Do nabycia u **właściciela c. k. przywileju, i wynalazcy J. Augenfeld,** Wien, I. Schulerstrasse 18.

4629

KO-

szule męskie bardzo modne, sztuka od 75 ct., 1 złr., 1·15, 1·40, 1·75 do 2·40 najlepsze, poleca **MAKS MÜHLFELD**

Lwów Rynek l. 39. 6571

KAKAO VERO

odtłuszczone, łatwo rozpuszczalne kakao, najlepsze

CZOKOLADY

z wanilią i bez wanilji po cenach umiarkowanych

HARTWIG & VOGEL

W BODENBACH

GATUNKI UZNANE JAKO NAJLEPSZE

Wszędzie do nabycia

Pewny skutek

mają wypróbowane 6259

karmelki miętowe Kaisera

na brak apetytu, ból żołądka i niestrawność. Prawdziwe w paczkach po 20 ct. do nabycia: we Lwowie u O. T. Wincklera Syna, w Kołomyi u E. Stenzla, w Kamionce u Karola Pilewskiego, w Uhnowie u K. Kałużnickiego, w Dynowie u Jana Wodyńskiego, w Samborze u J. Aleksiewicza, w Stanisławowie u Dr. A. Beila.

Brieflicher Unterricht in der 9928

Buchhaltung

Rechnen etc.

von Carl Strell, Professor der Handelswissenschaften in Wien, I., Bauernmarkt 9. Probebrief gratis und franco.

TRAN GARBARSKI,

Waseline,

LAKIER NA OBUWIE

poleca w znakomitych jakościach

W. CZOPP

Lwów, Żółkiewska l. 2

(plac Krakowski).

COGNAC

Czuba-Durozier & Comp.,

francuska fabryka koniaku

PROMONTOR.

Wszędzie do nabycia. 6294

Generalny zastępca: **Ruda & Bloehmann Budapest — Wien.**



Nie ma obawy przed dniem prania bielizny

Używając 6246

patent. mydła z murzynem

pierze się w przeciągu pół dnia 100 sztuk bielizny nienagannie, czysto i pięknie przezco **konserwuje się bieliznę dwa razy tak długo, jak przy użyciu każdego innego mydła.**

Używając

patent. mydła z murzynem

pierze się bieliznę tylko raz, zamiast jak zwykle trzy razy. Nikt odtąd nie potrzebuje prać szczotkami i nie używać szkodliwego proszku. Oszczędność czasu, pracy i materyału palnego. Bezwarunkową nieszkodliwość stwierdza świadectwo Dr. Ad. Jollesa, znawcy ustanowionego przez c. k. sąd handlowy. — Do nabycia we wszystkich większych handlach korzennych i spożywczych, tudzież w I. wiedeńskim stowarzyszeniu spożywczem i w I. Towarzystwie gospodyń w Wiedniu. — Główny skład: **Wien I. Renngasse 6.**

Główny skład we Lwowie: Alojzy Hübner, w Rynku.

Jeneralny zastępca dla Lwowa i okolicy: **S. Lapajówker, Lwów, Kotlarska 3.**

---

3 ciągnienia już 1. i 5. marca.

Polecamy następujące grupy losów wyposażone wielkiemi wygranemi:

35 ciągnień z gł. wygr. złr. 690.000 podczas spłacania		42 ciągnień z gł. wygr. zł. 1,344.000 podczas spłacania	
1 Węg. los Czerw. krzyża 1 Los Bazylika 1 Los Serbski tytoniowy 1 Los Jó-Sziv	Wszystkie 4 losy w 40 ratach m. po 1 złr.	Kwit prem. losu kred. ziemsk. II. em. 1 los Bazylika 1 los serbski tytoniowy 1 los Jó-sziv	Wszystkie 4 losy w 40 ratach m. po 1·60.

Nabywca ma natychmiastowe wyłączne prawo do wygranej po złożeniu pierwszej raty. Każdy los musi wygrać. Lista ciągnień gratis i franco.

Wechselstube WERNER & Co., Wien, I. Wipplingerstr. 39.

Zlecenia z prowincyi załatwia natychmiast. Pierwsza rata za przekazem, dalsze na czeki poczt. kasy oszczędności. 6574

---

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy

na wszechświatowej wystawie w Antwerpii

za niezrównane

Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIA. Środek ten otrzymany z odświeżających substancy usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowo wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza [illegible] — Cena flakonu [illegible]

PUDR KSIĄŻĘCY

nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek kremowy dla szatynek i brunetek, **małe pudełko** 07 ct., większe 1 złr. 20 ct., z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

Mydło kosmetyczne. Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskorek, zapobiega pierzchnięciu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy. — Cena 60 centów.

31

J. IHNATOWICZ

we LWOWIE w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3. ulica Halicka, róg Boimów l. 19. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.



Wielka wysprzedaż sezonowa!



Towary pozostałe z sezonu zimowego:
200 zarękawków i czapeczek futrzanych od 60 ct. do 2 złr.
250 wielkich chustek Himalaya od zł. 1·75 do 2 złr.
500 bluzek pozostałych od 70 ct. do 3 złr.
500 sukienek dziecinnych od 70 ct. do 2·50.

Bardzo wiele płaszczyków dziecinnych, negliżów, szlafroków, za połowę ceny.

Kilkaset włóczkowych chustek, rękawiczek zimowych, halek, bielizny Jägera, barchanowej, jakoteż wielki wybór pozostałych resztek koronek, wstążek, haftów, bortów, welonów, materyj jedwabnych, i aksamitnych po niezwykle tanich cenach. — Także będą wysprzedawane ze sezonu pozostałe kapy na łóżka, na stół, niektóre trochę uszkodzone dywany salonowe, koce na konie, kołdry watowone i kocyki na łóżka po następujących cenach:

500 kap na stół od 85 ct. do 3 złr.
200 pojedynczych kap na łóżka od zł. 2·50 do 4.
400 pojedynczych portyer od 75 ct. do zł. 1·50.
80 par firanek koronkowych od zł. 1·40 do 2·50.
1000 fantazyjnych tabletek na stół po 25 ct.
50 par firanek jutowych od zł. 1·20 do 1·50.
150 pojedynczych dywanów przed łóżka od złr. 1·30 do 1·80.
3[illegible] sztuk kołder wełniano-atłasowych po zł. 5·75.
10[illegible] koców flanelowych (Jägerowskie) po 3·50.
20[illegible] koców lamaflanelu po 3·40.
50 sztuk 3-metrowych koców do jadalnych pokoi od 3—5 złr.
30 strzyżonych 3-metrowych dywanów salonowych i kościelnych z małymi skazami po 22 zł.
50 strzyżonych dywanów na ścianę od 4·50—8.
50 dywanów salonowych po 6·50.
100 rogóżek od 40 ct. do 80 ct.
Wiele setek resztek dywaników 8—10 metrów po 2·50 i wyżej.

Ta wysprzedaż sezonowa tylko tak długo potrwa, jak długo powyższe towary na składzie pozostaną.

Z szacunkiem

Zarząd wiedeńskiego magazynu „Au Louvre"

we Lwowie, plac Kapitulny 3.

Zamówienia z prowincyi załatwia się najsumienniej i jak najrychlej.

Meran

Obermais.

Tyrol. Austrya.

Dr. Schreibera „HYGIEA",

miejsce kąpielowe dla chorych, neurastheników, rekonwalescentów i reumatycznych.

Przepyszne położenie, urządzenie z największym komfortem.

Kuracya wodna, masaż, gimnastyka, elektryzowanie itd.

Lekarz ordynujący:

c. i k. radca Dr. J. Schreiber.

Dokładne prospekty u zarządu domu. 6417

Courrier & Comp. 6304

dom założony w roku 1850

spadkobiercy

L. Proux & G. Kondratowicz

Francya **Cognac** Francya

Prawdziwy koniak francuski wypróbowany i nagrodzony **medalem złotym** na wystawie lwowskiej, reprezentowany w własnym pawilonie „Butelka". Jedyna polska firma we Francyi w samym Cognacu, posiada wielkie zapasy starych kuracyjnych koniaków i takowy poleca Szan. Publiczności. We Lwowie sprzedają pp.: Karol Bayer, Jan Bodnar, Karol Bałłaban, Józef Brzezina, St. Lachowicz, St. Markiewicz, Henryk Mayer, Z. Rucker, Leonard Solecki. Pozostałe zapasy koniaku wyztawowego zakupili i mają na składzie pp.: S. Stachiewicz plac Maryacki i Wewiorski aptekarz oraz wszystkie renomowane handle na prowincyi. **August Charzewski** jeneralny zastępca z siedzibą w Krakowie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.